PRZYIACIÉL CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

ROCZNIK II

ZESZYT I.

STYCZEN. LUTY, MARZEC.

1834.

PRZYIACIÉL

CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY,

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzòd, a potém katolickich chrześcian.

Ułożone i wydane przez

X. MICHAŁA KORCZYŃSKIEGO

Doktora Ś. Teologii Dziek. Kapit: Przemyskiéy.

ROCZNIK II.

ZESZYT I.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Kat.

1834.

Ty tedy, Synu mój, bądź umocnion w łasce która iest w Chrystusie Jezusie. A coś słyszał odemnie przez wiele świadków, toż zlécay wiernym ludziom, którzy téż sposobni będą ku nauczaniu drugich... Rozumiéy co mówię; bo da tobie Pan we wszystkiém wyrozumienie. — Pamiętay, iż Pan Jezus Chrystus powstał zmartwych... ieźliśmy z nim umarli, z nim téż żyć będziemy; ieźli ucierpiemy, z nim téż królować będziemy. Jeźli się go zaprzemy, on się nas zaprze.

(2. Tym. II. 1 — 12.)

I.

O BOGU.

Ważność téy wiary. Wykazuią się z wielu dróg rozlicznych, głównieysze tylko, które człowieka wiodą do poznania Boga. Księgi S. daią nam o Bogu wiadomości wielkie, iasne, podnoszące duszę do dobrego. Chrystus dawszy nam lepiéy poznać Oyca, włożył oraz na nas naypięknieysze powinności względem Boga i bliźnich. — Nauka o Tróycy św. iuż zdaie się znaydować w księgach starego zakonu, w niektórych nawet pismach pogańskich.— Jak ią katolicy rozumieią. Na czém ią opiéraią. Przechodzi ona rozum, ale nic rozumowi przeciwnego nie zawiéra w sobie. Wielkie pożytki z poznania nauki o trzech osobach boskich, nadewszystko zaś z poznania boskiéy godności Jezusa Chrystusa. Zamknięcie téy rozprawy uwagą: o ważności i zbawiennym wpływie taiemnic naszéy wiary na uszczęśliwienie i polepszenie rodzaiu ludzkiego.

§. 1.
Ważność wiary o Bogu stwórcy i rządcy świata.

Bez wiary w Boga; stwórcę i rządcę świata, opiekuiącego się losem człowieka, niebyłoby na świecie, ani cnoty, ani pokoiu, ani pociechy dla uciśnionych, ani dla umieraiących nieśmiertelności nadziei. Nieznanoby na ziemi wdzięczności, miłosierdzia, ludzkości, ni miłości obopólnéy między rodzicami a dziatkami, ani wierności w małżeństwach, ani skromności w płci drugiéy, ani przywiązania do oyczyzny i poświęcenia się dla niéy. Bez téy wiary świat stałby się łotrów iaskinią; człowiek cnotliwy byłby głupcem, samolubstwo i namiętności grube będąc iedyną sprężyną czynów, uczyniłyby z człowieka źwierzę, ba gorsze i niebeśpiecznieysze od źwiérząt drapiéżnych stworzenie; bo iest obdarzony rozumem przenikliwym, w wynalazki szkodzenia drugim płodnym. Pożycie z niedowiarkami byłoby męczarnią raczéy niżeli dobrodzieystwem; przy gwałtowności bowiem namiętności ludzkich niczém nieukróconych, towarzystwo całe składałoby się z uciemiężycieli tylko srogich, i z uiarzmionych stękaiących pod brzemieniem niewoli. Mocarze byliby okrutnemi, słabsi wołaliby w rozpaczy: „Pocóż em wywiedzion na żywot. Bógdaybym był zniknął, aby mię oko było niewidziało. Kiedyż ta trocha dni moich ukończy się? „(Job X. 18. 19.) Mocarze zaś biesiaduiąc wśród dostatków, przy odgłosie muzyki, bluźnili-

by mówiąc: Idź precz od nas; wiadomości dróg boskich niechcemy. Któż iest ten Wszechmocny, któremu służyć mamy? Cóż nam pomoże, choćbyśmy się mu modlili? (XX. 1. 12-75.) Na tém nieprzestaiąc, iedni przenieśliby granice i rozszarpaliby trzódy cudze, zagnaliby oślę siéroty, porwaliby wółka wdówki; uciskaliby ubogich, pozżynaliby role cudze, obraliby gwałtem sady i winnice drugich, obdziéraliby ludzi, obdartych z szat na słotę i mrozy wypędzaiąc. Siérocie uczyniliby gwałt, pospólstwo by złupili. Nagim i bez odzienia chodzącym odbiéraliby nawet kłosy zebrane, miasta przywiedliby do płaczu. (XXIV. 2-12.)

Szczęściem, iż świat który niekiedy źle poznawał Boga, niebył przecię nigdy bez wiary w Boga. Niebyło narodu, krainy, miasta, bez religii, kapłanów, ołtarza. Rozum, sumienie, widok świata i stworzeń, wszystko to głosi nam Boga. Niechcieć go widzieć, iest to samo co własnego wyprzéć się przekonania, iść w brew rozumowi, utrzymywać, iż ani żyiemy ani się ruszamy, ani myślimy; iż niemamy przed oczyma dzieł wielkich i dziwnych, które są dowodem nieskończonéy mądrości i potęgi naywyższéy Istoty.

Upokarza to mądrość ludzką, iż względem rzeczy tak niewątpliwéy, tak prostéy, tak iasnéy, iak iest wiara o Bogu, tyle niedorzecznych baśni mogło się wylęgnąć w głowach ludzi zowiących siebie filozofami: w Sceptykach, Ato-

mistach, Panteistach, Materyalistach, Ateuszach. — Nowym to iest dowodem, iż w rzeczach nawet nayiaśnieyszych, a dla ludzkości nayważnieyszych, potrzebuiemy oprócz światła rozumu, wyższego także światła, wyższéy powagi, inaczéy cały rodzay ludzki w krótce po bezdrożach się obłąka. Ludzie z nauki z talentów znakomici wysilali się przez całe życie, by w sobie i w drugich utłumili przekonanie o tém, iż Bóg stworzył i utrzymuie świat; a naydowcipnieysi dawnieysi Filozofowie woleli uznać smutną i niedorzeczną nicość, ślepy traf, odwieczną materyą za początek wszystkiego, za przyczynę porządku i trwałości, niżeli Istotę naywyższą, pełną mądrości, dobroci potęgi, co zostanie sromotą naywiększą dla filozofii ludzkiéy.

§. 2.

Sam rzut oka na budowę świata i na rodzay ludzki przekonuie nas o bytności Boga.

Tak uczony iak nayprościeyszy człowiek przychodzi różnemi drogami do poznaniania stwórcy. Przekonanie to tak iest wcześne, tak głęboko zakorzenione w człowieku, iż wielu uczonych twierdziło, że człowiek z poznaniem Boga rodzi się. Zastanowmy się nad niektórymi z tych dróg:

1. Wszak do Świątyni iakiéy wspaniałéy wszedłszy, wśród podziwienia nad budową iéy śmiałą, trwałą, niewątpimy, iż ona iest budowniczego dziełem. Maiąc przeto przed oczyma budowę niezmierzoną świata tego wielkiego i nieogarnionego, widząc wiszące nad głowami naszemi cia-

ła niebieskie ogromne od kilku tysięcy lat krążące w cichości naywiększéy, w koleiach zawsze iednostaynych, tak, iż iedno o drugie nieuderza nigdy, wyznać musimy, iż budowa świata tego, iest dziełem Istoty niepoięcie wielkiéy, która o dziele podobnego ogromu, podobnéy wielkości, piękności, trwałości, nietylko pomyśliła, ale ie w mądrości i potędze swéy wykonała, i przez tyle wieków przy całości utrzymuie. Wyśmianoby słusznie tego, któryby utrzymywał, iż świątynia Piotra ś., iż zégarek, lub księga iaka powstały z przypadku tylko, same przez siebie, bez pomocy rąk i rozumu ludzi! Maiąc więc przed oczyma niebiosa i ziemię, patrzamy oraz na wielkość potęgi i mądrości Boga: „Niebiosa rozpowiadaią chwałę (Maiestat) Boga. Firmament oznaymią nam, iż iest dziełem iego. (Ps. 18. 1.) Tę myśl rozwiia Paweł ś. Rzymianom, 1. 20. Niewiadomą iego naturę poznawamy z stworzonego świata, moc i potęgę iego z rzeczy stworzonych.— To samo powiedział poganin Cycero de Nat: Deor. (l. II. c. 2.) Nic nadto iaśnieyszego, nic łatwieyszego do poięcia, iak zapatrzywszy się w niebiosa, i w rzeczy niebieskie, powiedzieć: Wszystkiém tém rządzi Istota iakaś mądrości nayprzednieyszéy. Króciéy zaś rzecz tę całą Tertullian wyraził: Bóg ma za świadki wszystko; to co iesteśmy, i to w czém iesteśmy. (cont: Marc. X.)

2. Widok człowieka, widok ludzkiego rodzaju prowadzi nas do wiary w Boga Stwórcę. Widzimy, iż ludzie rodzą się z ludzi. Niewąt-

pimy, że to samo dawnemi i naydawnieyszemi czasy działo się. Przebiegłszy wszelako w myśli szereg cały pochodzeń ludzi od ludzi, dochodzimy do piérwszych rodziców, od których pochodzimy wszyscy. Tu stanąwszy, pytamy się od kogoż ci wzięli początek? Mieli oni początek, gdy pomarli, lecz od kogo go mieli? Nayprościeyszy rozum mówi, od tego samego, od którego świat byt ma; od Istoty, która zawsze była, wszystkiemu bytność dała, sama od nikogo iéy niewziąwszy. Wniosek ten potwiérdzaią podania narodów starożytnych (*) potwiérdzaią księgi święte, gdy na

(*) Zasługuie to na uwagę, iż podania narodów naystarożytnieyszych względem początku świata i piérwszego człowieka, obok niedorzeczności, wiele podobnego do podań zawartych w księgach Moyżeszowych zawiéraią w sobie. Miiam podania narodów, o wylęgnieniu się ludzi z wody, z bagna, o wyrośnięciu ich z ziemi, (co także zepsuciem iest tylko powieści Moyżeszowéy o utworzeniu Adama z ziemie, która wprzód oblana była wodą), przytaczam starych Persów, którzy ludzi i świata początek odnosili do Boga, zowiąc pierwszego człowieka Adamah. — W księgach Braminów nazwanym on iest Adim. (Ancien. hist. of Hindost. 1, 360.) W innych powieściach zwanym iest Kardan (glina, błoto) ibid. II, 496. Bramini utrzymuią, iz Bóg odwieczny Brahme utworzył wszystko przez Boga Brahma, który swą wszechmocnością wyprowadziwszy z prawego boku swego męszczyznę Swayambhuwa i niewiastę pierwszą Saratupa, pobłogosławił oboygu i rozmnażać się im kazał (I, 407-10.) Według

wstępie zaraz to maią: Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię... Stworzył Bóg człowieka, na wyobrażenie swoie

---

Edda, czyli księg śś. starożytnych Celtów, od których pochodzą Skandynawowie, Niemcy, Anglicy etc, trzéy bogowie Odin, Wile, We, pozabiiawszy wprzód olbrzymów, z których ieden tylko na łodzi zemknął, utworzyli piérwszych rodziców, męszczyznę Aska i białogłowę Emla. (Mallet Introd: à l'hist: de Dennem. II. 84.)

Chińczykowie zwali piérwszego rodzica Puoncuum. Babilończykowie, Egipcyanie, Kreteńczykowie, Pelazgowie początek ludzi od bogów wywodzili, lubo miłością własną zdięci, siebie mieli za aborigenes, terrigenas, autochtonas, czyli za narody piérwotne, których inne ludy koloniami tylko były. Owszem, lubo względem czasu, kiedy ludzie się wzięli na świecie, względem sposobu iakim się wzięli na ziemi, różnica zachodzi w podaniach nayzapadleyszéy starożytności, wszelako Bogom przypisywano powszechnie człowieka początek. Żaden naród niepopadł w błędy śmieszne filozofów zowiących się wielkiemi, którzy człowieka mienią bydź to trafu, to skwaru słonecznego płodem, wylęgłym z iaia iakiegoś; lub stworzeniem, które dopiéro po tysiącznem przewierzgnieniu się, z iakiegoś dziwoląga odtém się stało, czém dziś iest. Sam nawet Bailly odpowiadaiąc Wolterowi na zarzuty przeciw historyi Astronomii, w listach swych, sur l'origine des sciences 1777. utrzymuie, iż od piérwotnego ludu,

stworzył go, męszczyznę i niewiastę stworzył ie (Gen. I. 1. 27.) Te są księgi rodzaiu Adamowego. w dzień, którego

---

Bramini otrzymali kunszta, nauki, a od nich Egipcyanie, Grecy i inne narody.

Warta zastanowienia, iż Rzym pogański, zepsuty, rozpustny, o wszystkiém wątpiący, świata i człowieka początek odnosił do Boga. Oto wyiątek z teologii pogańskiego Rzymu, Owid. Meta: I. ks. przekładu Zebrowskiego:

Przed morzem, ziemią, niebem co wszystko okryło,
Jedno lice natury w kręgu wszem płużyło,
Chaos mienione. Ogrom nierozkładny, gruby.
Żaden tam światu Tytan niepodał promienia,
Ni nowa Febę rosnąc rogów przerabiała,
Ni ziemia swemi ważna brzemiony wisiała
W okolistym powietrzu . , ,
Gdziekolwiek ziemia była, wiatr tudziesz i wody,
Tak ląd był niewarowny, niespłynione brody,
Powietrze głodne światła. Rzeczy szwankowały,
Jedna drugim wadziła, że się ucierały
W ciżbie ciepłe z zimnemi, wilgotne z suchemi,
Twarde z miętkiemi, letkie z ciężarowatemi.
Téy wrzawie z przyrodzeniem Bóg lepszém pogodził,
Bo ląd od nieba, wody od lądu odgrodził,
I gęstym niebo czyste powietrzem rozstrzygnął,
Te gdy rozwiódł i z brogu ślepego wydźwignął,
Rozprowadzone związał mirem niewzruszonym...
... Ziemia gęstsza... swą wagą nadół się chynęła.
Tak sprawioną, któżkolwiek z bogów tém się bawił,
Zrządził, że się w kształt kłębu silnego stoczyła.

Bóg stworzył człowieka, na podobieństwo boże stwórzył go, męszczyznę i niewiastę stwórzył ie, i błogo-

---

Roztoczył zatém morza. Tym się kazał wzdymać
Wiatrami, a dokoła brzegi ziemskie trzymać.
Napchnął ięzior bezmiernych, źródeł z bagniskami...
Polom też kazał w szérzą, padołom zapadać,
List lasom brać, górom się kamienistym składać.
- - - Gwiazdy rozniéciły się na wsze nieba strony,
Nużby niebył w zwiérz żaden kray upośledzony...
Mokremi rybi rodzay okryty wodami.
Mnostwo dzikiego źwiérza ziemią opatrzone,
Przy ruchomym powietrzu ptastwo zostawione.
Na zwiérzu świątobliwszém, rozumnieyszém ktemu
Schodziło, i coby mógł panować wszystkiemu
Nastał człekl lub go zrządził z nasienia boskiego
Twórca wszech rzeczy, swiata początek lepszego,
Lub, gdy się ziemia świéżo z niebem rozstawała,
Nasienia.
Tę Syn Japetów rzéczną roztworzywszy wodą,
Wystrychnął na kształt Bogów, co rząd rzeczy wiodą.
A co źwiérz wszystek inny twarz składa ku ziemi,
Człeka wysztafirował z usty wyniosłemi.
Temuż się na niebiosa kazał zapatrywać,
I wystawione lice ku gwiazdom prostować,
Tak ziemia bywszy gruba, niewyobrażona,
Przybrała się w człowiecze kształty obrócona.

wił im i nazwał imie ich Adam. (V, 1. 2.) W rozdziale IV. i V. Gen. wyliczeni są synowie rodziców pierwszych, toż potomkowie tych, aż do czasu Noego, czyli do 1656. roku, wczasie którym, iak Baumgarten (Allgemeine Welthistor. I. 222.) rachuie, mógł się iuż był rodzay ludzki do 2,238,030,282,752. rozmnożyć. W rozdziale X. wyliczeni są synowie Noego uratowani wśród potopu, potomkowie tychże, daléy podział kraiów po między nich, początki królestwa Babylońskiego.

Księgi nowego przymierza kładą podobnie tę prawdę, iż Bóg uczynił świat i wszystko co iest na nim, a z iednego (człowieka) cały rodzay ludzki, dawszy mu ziemię zamiészkanie, zamierzywszy każdemu granice miészkania, między główne prawdy religii. (D. Apost. 17. 24. 27.) Rzecz tę o pochodzeniu rodzaiu ludzkiego od iednych rodziców potwierdza nareszcie, ięzyków rozlicznych podobieństwo. (*) Słowem, z świata

(*) Dawniéy podobieństwo to było daleko większe, gdy tylko ięzyki hebreyski, punicki, samarytański, babiloński, assyryiski, arabski, koptski, perski, chaldeyski, egipski znaydowały się na świecie, ięzyki pobratymcze, siostry iednéy matki, iak ruski, polski, czeski, sławiańskiego. Dziś ieszcze widzimy, iż ięzyk łaciński ma wiele z greckiego w sobie, grecki zaś z punickiego, czyli z pierwiastkowego owego ięzyka. Język sławiański i niemiecki, są bez wątpienia starożytnego ięzyka Scytów, Celtów gałęziami, a te znowu zepsowanym pierwotnym ięzykiem

widomego poznaiemy niewidomego iego stwórcę. Widząc ludzki rodzay, wnosimy, iż on miał kiedyś rodziców pierwszych, ci zaś początek swóy odebrali od Boga. (**)

Azyi. Chiński tylko ięzyk iest od wszystkich różny, ale ten iest dziełem późnieyszém, dziełem Mandarynów uczonych, do którego się przymięszały także innych narodów ięzyki. Naród chiński był przez długie wieki odosóbniony, od innych narodów i prawie nieznany. Przez tak długi czasu przeciąg ięzyk iego łatwo mógł się tyle odmienić. — Nareszcie Bóg pomięszał był także ludziom mowę, przez co ich przymusił, iż się rozeszli po różnych kraiach ziemi. Inaczéy w iednym razem trzymaiąc się kącie, z czasem od głoduby byli poginęli. Musi tedy obok podobieństwa w ięzykach, znaczna także w nich znaydywać się różność.

(**) Niedowiarkowie chcąc się utrzymać przy swém zdaniu, iakoby ziemia powstała przed wielu tysięcy lat, z iakiegoś oderwanego szmata komety; lub miękka zrazu, stygnąc powoli, stwardziawszy po wielu tysiącach lat, stała się tém czém dziś iest, a człowiek zaś trafem, z poczwarki iakiéyś, przez różne przeobrażania się był uczyniony, powstaią przeciw Moyzesza rozdziałom pierwszym księgi pierwszéy. Mówią oni: Ziemia daleko, daleko iest dawnieyszą iak ią bydź Moyżesz rozumié. Widać to z szczątków wielorybów, konch, muszli morskich znayduiących się w warstwach grubych w naszéy ziemi, po górach nawet naywyższych. —

§. 3.

Ruch, życie w iednych, dar myślenia sądzenia w drugich stworzeniach, prowadzą nas daléy do poznania Boga.

3. Dziwne są rzeczy stworzonych, rodzaie czyli klassy. Jedne z nich są martwe; inne ob-

---

Babilończykowie, Chaldeyczykowie, Chińczykowie, Braminowie posiadaią, to roczniki dzieiów, to astronomiczne rachuby sięgaiące daleko głębszéy starożytności etc. Rzecz atoli osobliwa, iż Saussure, de Luc, Cuvier, a nawet nieprzychylny obiawieniu La Metherie i Dolomieu, poświęciwszy prawie życie całe naukom przyrodzonym, zeznaią, iż nieznaleźli, iakoby ziemia nasza była dawnieyszą, iak ią bydź Moyżesz podaie.

Prócz tego uważać trzeba, iż względem rachuby lat, od stworzenia świata aż do Abrahama, zachodzi różnica. Text dzisieyszy żydowski rachuie od stworzenia świata do potopu 1656 lat; do Abrahama 2008. Text samarytański 1307 lat do potopu, a 2309 lat do Abrahama liczy. Text grecki 70 tłumaczów liczy 2262 lat od stworzenia do potopu, a 3394 do Abrahama rachuie. Według tego ostatniego textu rachuią chrześcianie wschodni. Kościół zaś nasz trzyma się rachuby textu hebreyskiego, ale niepotępia innych rachub. Niektórzy daléy z autorów katolickich rozumieią, iż po stworzeniu nieba i ziemię, nieprędko nastąpiło stworzenie rzeczy innych i człowieka, ale wieki dłu-

darzone ruchem, życiem, inne poznaniem tylko niższem, inne darem poięcia, sądzenia, darem wzbicia się myślą aż do Boga, aż do śledzenia iego

---

gie między ziemi a człowieka stworzeniem upłynęły, czemu słowa Moyżesza: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, zdaią się sprzyiać. To wszystko pokazuie, iż gdyby tego potrzeba było, za textem 70 tłumaczów, za słowy nawet Moyżesza idąc, możnaby ziemi przyczynić wieków wiele.— Tymczasem niemasz tego potrzeby. Nayprzód, co się tyczy roczników narodów różnych i tablic ich astronomicznych, wiemy, iż naywiększa część tych pozostała nam w tłumaczeniach tylko, że ludy te chcąc się wynieść nad inne, czyniły się niezmiernie starożytnemi. Babilońskich Królów roczniki sam Alexander Polyhistor poprawił, uczyniwszy z lat 470,000 tyleż dni, poczém wszystko zgadzać się w rocznikach poczęło, i z latami zwyczaynego życia ludzkiego i z dzieiami innych narorodów.

Z bredni chaldeyskich tablic astronomicznych śmiał się Kaliston, który Alexandrowi W. towarzyszył w wyprawie, i wyrachował, iż nie sięgały wyżéy iak 1903 lat przed Alexandrem.

Równie Cycero, Warro, Dyodor Sycyliyski śmiali się z owych 36,525 lat, wczasie których krolowie Egiptu panować mieli. Diod. 1. 26 Varro ap. Lact. odkrywaią, iż to były miesiące, iż czasy 4 dynastyi razem panuiących w Egipcie, pomięszali kapłani, iakoby iedna po drugiéy następowały po sobie, gdy obok siebie panowały. Chińczykowie pra-

zamiarów względem stworzeń. Obok skał i kamieni bez ruchu, bez życia leżących, tysiączne stworzenia w wodach, na ziemi, w powietrzu istnieią,

---

wią o 9,000,000. lat swego państwa, atoli tak Jezuiccy iak późniéysi uczeni Angielscy z pism nawet chińskich tego dowiedli, iż pewnieysze dzieie tego państwa niesięgaią wyżéy, iak na 1100 lat przed Chrystusem. Owszem Konfucyusz sam, rodu césarskiego, który żył na 551 lat przed Chrystusem Panem, w księdze Lun-Yu mówi: mógłbym ia piérwszéy i drugiéy dynastyi dzieie także opisać; ale dla braku zrzódeł pewnych pomiiam ie. Asiat. Rech. II. 370. Dzieie zaś drugiéy dynastyi kończą się na wieku 11. przed Chrystusem tylko.

Słowem: dzieie cokolwiek pewnieysze wszystkich narodów nie sięgaią wyżéy, iak Moyżesza dzieie; tak iak rachuby Greków, Semiramidy i Ninusa tylko zasięgaią czasów.

Z baśni Braminów sami niedowiarkowie żartuią. Mówią tamci: iż świat przebył iuż piérwszą epokę 3,200,000, drugą 2,400,000, trzecią 1,600,000 lat, a czwartą 400,000 lat przebywa. Lecz mówią niedowiarkowie: ileż to wieków potrzeba było, by ziemia nasza doznała takich rewolucyi, iżby po górach naywyższych morskie potwory, lasy całe pod wodami skamieniały, by słonie, mamuty w kraiach zimnych kupami się znaydowały? Nie iestże to dowodem, że ta ziemia, kilka razy zmieniała swą postać i mieszkańców; że iest nieskończenie dawnieyszą, iak ią

i żyią. Owszem nieżywe płanety, ziemia nawet nasza od wieków obracaią się w cichości naywiększéy w przepisanych sobie koleiach. —

---

bydź Moyżesz sądzi? Trudność ta zniknie, gdy uważymy, iż dzieie Moyżesza i podania wielu starożytnych narodów upewniaią nas o potopie, czyli zalaniu ziemi przez wody górne, i te co z wnętrzności ziemi wydobyły się. Jeżeli w tém gwałtownêm zaburzeniu ziemi przez poprzednicze rozmiękczenie iéy powierzchni w czasie 40dniowych dżdzów, przez wybuchnienie wód z otchłań wewnętrznych, niektóre części ziemi wklęsły i zapadły się, stały się one łożyskiem morza, które z brzegów swych wystąpiwszy, zalało niższe owe okolice; przeciwnie zaś dawne łożysko morza stało się w wielu mieyscach ziemią naszą mieszkalną, wyspy zaś dawne morskie stały się górami. Z tąd owe muszle, konchy, wieloryby po górach i po dolinach dzisieyszych. Z tąd owe stada różnych zwiérząt, które się przed zatonieniem wiedno nagromadziły były mieysce, lub po utonieniu przez wody zostały daleko zaniesione. Wątpić nie niemożna, iż przed potopem ziemia miała inną powiérzchnią, iż po potopie rzéki, morza rozdarły kray nie ieden, iż się zmieniła powietrza temperatura i dobroć, poczém i życie ludzkie znacznie się ukróciło. Uwagi warta iest rzecz, iż Moyżesz przypisuie zalanie ziemié wewnętrznym także wodom, które się na wiérzch wydobyły, które iak wiadomo, maią kommunikacyą z morzem; iż Bóg mieć kazał Noemu potop za zgubienie ludzi i ziemié samey. Gen. VI. 13 Koniec

Między żyiącemi stworzeniami, iedne poznaniem iakiemsi niższego rodzaiu, pamięcią; inne mową, bystrem poięciem, rozsądkiem są obdarzone. Widząc te rozliczne rzeczy, mówimy: Gdy nie wszystkie są martwe, gdy niektóre martwe rzeczy obroty przecież czynią; gdy ruch, życie na świecie znayduią się; toż znowu w człowieku dusza nayszlachetnieyszemi obdarzona przymioty, więc musi bydź Istota wszechmocna, która będąc źródłem ruchu, życia, poznania, mądrości, wszystko podzieliła między stworzenia według woli i upodobania swego; Istota naymędrsza, różna wcale od materyi martwéy, gnuśnéy niczém niewładaiącéy. Paweł Ś. z wrodzonéy sobie mądrości króciuchno tę myśl wykłada:— Z niego wszystko; przeżeń wszystko; w nim wszystko, który wszystko działa we wszystkich. (*) Rzym. XI. 36. 1. Kor. XII. 6.

---

wszelkiemu ciału przyszedł przedemną Napełniona iest ziemia nieprawością, a ia wytracę ich z ziemią. W żydowskiém; ziemię.

(*) Materya każda iest ślepą, gnuśną, martwą, niemyślącą. Jeżeli w massie iest nieruchomą, w cząsteczkach tém bardziéy. Lecz gdyby nawet te cząsteczki ruszały się, byłyżby w stanie zetknąwszy się stworzenia wyprowadzić, to martwe, to ruchawe, to myślące? z atomów tedy działałności słusznie się śmiać należy.

Równie ledwie na wspomnienie zasługuie domysł tych niedorzeczny, co mówią, iż słońce dawniéy skuteczniéy ziemi pustéy ieszcze dogrzéwaiąc, wydało z iéy bagien różne poczwarki, które

4. Ludzi myśleć umieiących prowadzi do poznania Stwórcy i Rządcy świata: Urządzenie dziwnie mądre i porządne wszystkiego, czyli stworzeń znayduiących się na ziemi niepoięta wielość, rozliczność, piękność i użyteczność. Wszystkie przytém stworzenia składaią między sobą pewny łańcuch, bo iedno drugiemu pomaga, służy dla pokarmu lub odzienia, człowiekowi zaś wszystkie pożytek lub przyiemność przynoszą. — Im lepiéy poznawamy własności, przyrodzenie powietrza, ognia, wody, budowę roślin, drzew, ptasząt, zwiérząt, budowę świata, budowę ciała naszego, władzę i siły duszy człowieka, który sam z siebie iest znowu małym światem, tém bardziéy wielbić musimy mądrość, łaskawość i wszechmocność tego który tak dziwnie wszystko utworzył i powiązał.

---

po licznych przemianach, w różne stworzenia się zamieniły. Dziś wiemy, że wszystko z iay, z nasion rodzi się; że poczwarki zawsze w też same zamieniaią się owady. Że gdy z ściérwa, bagien, serów przy słońcu i wilgoci rodzi się robactwo, niedzieie się to bez iay, bez zarodów właściwych. — Nigdzie niepowstaią źwiérzęta ani ludzie z materyi przegniłéy, wilgotnéy, za operacyą słoneczną. — Dopuśćmy zaś nareście, iżby się to stać mogło, potwory te raczéy coraz brzydsze straszydła wydawałyby, a świat stałby się w krótce siedzibą potwór obrzydłych. — Nowy to dowód, iż niedowiarkowie chcąc się wiary wyprzéć, uciekać się są przymuszeni do niedorzeczności naywiększych.

Słońce oświéca i ogrzéwa ziemię i stworzenia. Powietrze do życia potrzebne otacza wszystko. Wody rozlane są to po morzach bezdennych, to po rzekach spławnych, to po zdroiach, strumykach, ieziorach.— Inne wisząc nad głowami, czynią ziemię rodzayną. Dnie, nocy, pory roku następuią po sobie w swym czasie porządnie. Góry, lasy, łąki, gaiki, zboża, sprawiaią widok przyiemny i różne człowiekowi pożytki przynoszą. Ziemia z ciężary swemi na powietrzu wisząca obraca się około osi swéy i około słońca. Planety niepoiętéy wielkości nad głowy naszemi, wiszące od tylu tysięcy lat, siłą niewidomą kierowane, obroty swe w porządku naywiększym, iednostaynie, w cichości naywiększéy odbywaią. We wszystkiém widać trwałość, porządek, całość, iedność, dążenie do pewnego zamiaru.— Budowa roślin, ryb, zwiérząt, człowieka (*) na-

---

(*) Weźmy na uwagę budowę różnych rodzaiów psów, stworzeń tyle przyiemnych i pożytecznych dla nas. Jedne z nich strzegą domów, inne trzód i stad bespieczeństwa; iedne zwiérza w knieiach wiatrem śledzą, inne ie rączo w polach chwytaią, ieszcze inne z wód ptastwo, drugie zaś z nór i legowisk zwiérze wypłaszaią. Jedne są w pokoiach, drugie zaprzęgać się daią, każdy kray ma psy osobliwszéy budowy, do czego innego przydatne. Nie iestże w nich widoma ręka, łaskawa i mądra Stwórcy?

Większe ieszcze osobliwości i dziwy w ptastwie się widzieć daią, iuż to w rodzaiach i gatunkach niezliczonych, iakie się w strefach gorą-

dewszystko, tak iest piękną, delikatną, porządną a razem sztuczną, trudną, powikłaną, iż po tylu wiekach upłynionych, po tylu podiętych pracach zawsze coś nowego coś osobliwego w niéy

---

cych, zimnych, umiarkowanych, w lasach, w polach, wodach, ogrodach. przy domach widzieć daią; iuż ze strony głosu, śpiéwu, bystrości wzroku, ostrego węchu, z przyczyny dowcipu w budowaniu gniazd, z powodu przenikliwości, iaką okazuią ulatuiąc w inne strony, gdzie pożywienie i klimat sobie właściwszy znayduią. Budowa zaś człowieka, własności ciała i duszy naszéy są szkołą Stwórcy. Pięknie zowie Chateaubriand człowieka myślą widzialną bóstwa; a świat ten płodem wyobraźni boskiéy, widomie okazanym. Już starzy poganie, którzy niemieli dzisieyszych wiadomości anatomicznych, widzieli w budowie człowieka rękę Boga wielkiego i niepoięcie mądrego. — Sokrates w Xenefon: Pamięt. k. l. r. 4. tak mówi: Móy Arystodemie, czy znalazłeś ludzi, których rozum zadziwia cię? A. Bezwątpienia. Powiedzże mi nazwiska niektórych! Oto iest Homer, którego bohatyrski poemat mam w podziwieniu. Sofokles, pisarz tragedyi. Polyklet słynny rzézbiarz, Zeuxis malarz. Któż atoli na większe zasługuie podziwienie, ten co działa obrazy bez rozumu i ruchu, lub ów, co zwierzęta żywe i myślące stworzy? A. Bezprzecznie ten ostatni. Któreż daléy rzeczy będziesz zwał dziełami trafu, a dziełami rozumnéy przyczyny, czy te, o których nieiesteśmy w stanie powiedzieć, dla czego są uczynione, czy te które widocznie są zrobione ku pożytkowi iakiemuś? A. Za-

odkrywamy, owszem ludzie mechanizmu wielu części ciała, mimo nayusilnieyszych zabiegów nie są wstanie wyśledzić. Ta ogromna, tak bardzo uporządkowana, z tylu rozlicznych, pięknych,

---

pewne te ostatnie są dziełami mądrości, które są dla pożytku Ś. Czyli zaś nierozumiesz, iż ten co napoczątku ludzi utworzył, dla dobra ich przydał im zmysły, któremiby poymowali wszystko; iako to oczy ku widzeniu rzeczy widzialnych, uszy ku słyszeniu tego co się słyszeć dawa? Wszak zapachy rozliczne na nicby się nieprzydały bez przydanego nam zmysłu powąchania? Rzeczy słodkich, ostrych, przyiemnych, które przez usta daléy dostaią się, nieznalibyśmy smaku bez ięzyka, który wszystko to rozróżnia. Daley, alboż w tém niedostrzegasz opatrzności dzieła, iż oczy tak obraźliwe i słabiuchne, maią ochronę w powiekach, które są nakształt bram; co gdy patrzeć chcemy otwieraią się, podczas snu się zaś zamykaią? By ich zaś wiatru powiew nieuszkodził, przydane są u powiek włosy, które zachodząc iedne na drugie, tworzą nieiako sito (ku odparciu owadów, prochu,) gdy brwie nad oczyma będące zasłaniaią ie znowu nakształt strzech, od rzeczy spadaiących z głowy. Lub że ucho wszelkie w siebie głosy przyimuiąc nigdy sie nienapełnia. Iż zwiérze wszelkie ma na przedzie zęby służące ku potarganiu, tylne zaś ku potarciu pokarmów. Że usta, przez które wchodzi wszystko czego źwierze pragnie, są przed oczyma samemi i nosem, gdy nieznośne odchody zwiérzęce są iak naydaléy od zmysłów tych oddalone. Możesz to wszystko bydź dziełem trafu, nie rozsądku raczéy? Niedosyć wszela-

pożytecznych stworzeń składaiąca się kula ziemska, od tylu lat tysięcy niewzruszona, ani od ciał niebieskich niepoięcie wielkich, które ią zewsząd otaczaią nieuszkodzona; te nieskończenie rozli-

---

ko było Bogu, mieć tyle pieczy o ciele, lecz co iest nayważnieyszém, obdarzył on człowieka duszą naywyborznieyszą. Któregoż źwiérzęcia dusza poznała bogi, którzy tyle rzeczy wielkich i pięknych nader utworzyli! które przechodzi człowieka w wynalazkach, gdy idzie o uratowanie się wczasie głodu, pragnienia, zimna, upału, choroby lub o użycie sił, mocy, o nabycie nauk obszérnych, o zachowanie w pamięci tego co się widziało, słyszało, czego się nauczyło? — Czyliż z tego wszystkiego niepoznaiesz dobrze, iż między zwiérzęty człowiek nakształt Bóstwa osadzony, przewyższa ie wszystkie z natury daleko tak co do ciała, iak co do duszy?

Tenże sam w ksi: IV. r. 3. ztąd bytności Boga opatrznego i łaskawego dowodzi, iż udzielaiąc nam światła, broni nas od ślepoty; iż nam spoczynku potrzębuiącym daie noc ku wytchnieniu, a w czasie téy oświéca ciemności przez księżyc i gwiazdy, by nam te tęsknoty uymowały wśród ciemności, by części nocy, czyli godziny pewne, biegiem swym okazywały. Że nam w każdéy roku porze innego pożywienia, do zdrowia naszego stósownego udziela, owszem wiele dla przyiemności naszéy poczynił. Że nam udziela wody, rzeczy tak potrzebnéy, pożywienia i tego wszystkiego, co potrawy czyni przyiemnieyszemi. Iż nam nietylko daie po-

czne stworzenia, znayduiące dla siebie osobne mieszkanie, pożywienie; owe niezmienne prawidła, według których wszystko w świecie fizycznym odbywa się— te mówię ziawiska i po-

trzebne rzeczy, ale w takiéy ilości i obfitości dawa, iakiéy potrzebuiemy, że nam dał ogień który nas broni przeciw szkodliwości zimna, wilgoci i i mgły.

Rozumiem, iż uwagę tę zakończyć mogę krótkim rysem biegu krwie w ludzkiém ciele. W człowieku każdym arterye i żyły znayduią się. Arterye są to kanały większe, które idąc od serca rozgałęziaią się i rozléwaią kréw po rożnych naczyniach w całém ciele. Krew ta ożywia wszystkie części, żyły przeciwnie wracaią sercu krew, która powracaiąc w nich ku sercu iest iuż osłabioną, do ożywienia niezdólną, bo iuż innym częściom ciała ku ożywieniu służyła. Wróciwszy ona żyłami do serca, nabiéra tu ciepła, ponsu z powietrza, którego płuca naciągnęły, a stawszy się znowu dobroczynną i ożywiaiącą, nazad idzie przez arterye ku utrzymaniu przy życiu i zdrowiu ciała. Co za mądrość w budowie płuców, serca, arteryi, żył? Krew zepsuta dotyka się tylko powietrza, a stawa się przeto krwią dla arteryi zdolną. Osłabiona krew ciągle nabiéra sił żywotnich z powietrza. Lewa serca strona odebrawszy krew ożywioną, przez silne ściągania się które trwaią przez życie całe człowieka, rozléwa ią znowu po naczyniach niepoliczonych. Sciągania te dzieią się nayregularniéy. Niewidaćże w tym mechanizmie dziwnéy ręki Twórcy?

strzeżenia, prowadzą nas do poznania naypotężniéyszéy, naymędrszéy, naydobrotliwszéy istoty, która podobny świat w myśli powzięła, wykonała, utrzymać go przez tyle lat tysięcy przy całości i piękności nienadwerężonéy iest w stanie. Co za zaślepienie przypisywać przypadkowi, trafowi ślepemu to, czego wielkości, piękności, składu wewnętrznego naybystrzeysze rozumy obiąć nie są w stanie! Przypadek, traf, wszystko psuie, miesza, wspak obraca, niweczy. Miéymy więc świat ten widomy za księgę otwartą, z któréy Stwórcy potęgę dobroć, mądrość, każdy wyczytać może, iak to Psalmista mówi: Ps. 103.

Uwielbiay Twego Twórcę duszo moia,
Panie, i Boże iakasz wielkość Twoia!
Osłoniła Cię w koło cześć i chwała,
Jako płaszcz iaki iasność Cię odziała.
Nieboś iak namiot rozbił ręką swoią,
Nad którém wody nieprzebrnione stoią!
Chmury twym wozem, wiatry są twe cugi,
Burza posłańcem a pioruny sługi;
Ziemia Twą mocą tak iest utwiérdzona,
Że stoi wiecznie nie nadwerężona...

\- - - - -

Kres zamierzyłeś morzu, że wiecznemi
Nie wzbiéra czasy nad granice ziemi.
Drobny wód promyk wywodzisz ze skały,
Z których naywiększe rzéki powzbiérały,
Tu się źwiérz chłodzi, który w polu żyie
Tu łoś, tam ieleń upragniony piie.
Tam po gałęziach ptacy się wiészaią,
I pienia wdzięczne nócić nie przestaią.
Ty na twém niebie, Panie! uwielbiony,

Spuszczas na ziemię dészcz nieprzepłacony.
A ona starczy twoiéy łaski syta,
Wszystkiego wszystkim. Z kąd trawa obfita.
Z tąd wino, które sprawuie wesele,
Z tąd chléb, na którym siła w nas rzéźwieie,
Z tąd oléy mamy, którym twarz gładnieie.
Taż wilgoć żywi dęby, sosny, klony,
I cedr Libanu twą ręką szczépiony.
Gdzie ptak rozliczny z pisklętami żyie,
Gdzie ieleń buia, gdzie się zaiąc kryie.
Zna swoie czasy twarz księżyca blada,
I słońce w porze wstaie lub zapada.
Zawołasz na mrok, wnet nocne ćmy wstaią.
Wnet wszystkie źwiérze z lasów się ruszaią.
Zgłodniałe lwięta wychodzą w potrzebie,
Rycząc pokarmu żądaią od ciebie.
Powstało słońce: wnet całą gromadą
W swych się łożyskach spokoynie pokładą.
Tym czasem człowiek od porannéy zorze,
Idzie pracować ku wieczornéy porze.
Zacne Twe sprawy i wielkiéy mądrości,
Pełna iest ziemia twéy sczodrobliwości.
Pełne są wody. Ktoż wyliczyć może,
Całe ryb mnóstwo, które żywi morze!
Tam żaglem pełnym okręty biegaią,
Tamże igrzyska wieloryby maią.
Wszystko co w wodzie i co iest na ziemi,
I co wiatr siecze skrzydły piérzchliwemi.
Pogląda na Cię, który siedzisz w niebie,
I zwykłéy czeka żywności od Ciebie.
Otwiérasz rękę, wszyscy nasyceni,
Zwrócisz oblicze, wszyscy zasmuceni.
Ducha im weźmiesz, wniwecz się obrócą.
Ducha im natchniesz, do życia powrócą.

Niechay cześć słynie Imieniu boskiemu etc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

II.

Nieco o wielkich pożytkach z klasztorów katolickich w ogólności, w szczególności wnaszym Narodzie, w względzie religii, nauk, rolnictwa.—O niepowetowanych stratach z ich upadku we względzie nawet doczesnéy pomyślności ludów.— Zdanie o tém Kobbeta protestanta.

Powołanie zakonnika iest bez wątpienia rodzaiem wysokiéy chrześciańskiéy filozofii. Zrzéc się wielu wygód, wielu wolności, nosić iarzmo ciężkie dla swego i bliźnich zbawienia, na to potrzeba duszy hartowněy, wyższéy nad zwykłe umysły. Kto sobie z powołania żywot zakonny obiéra, nie tylko chce bydź dobrym chrześcianinem, ale chce należeć do doskonalszych chrześcian; pełnić i to co Chrystus wszystkim przykazał, i to co niektórym radził zachowywać. W piérwszych wiekach żyli chrześcianie w iedném mieyscu po zakonnemu, do czego i miłość pod owe czasy goręcsza, i prześladowców okrucieństwa były im powodem. Kapłani, kanonicy żyli przy wielu kościołach i w poźnieyszych nawet wiekach według przepisów reguł zakonnych. Dziś owszem, rzeczy le-

piéy zważywszy, kapłan, ba świecki nawet człowiek, ieżeli się Boga boi, bierze wiele z życia zakonnego. Kocha on się w pobożności, w dobrém użyciu czasu, szanuie zwiérzchność, poskramia ciała pożądliwości, które tyle złego urządzaią na świecie, nieprzywiązuie serca do dóbr doczesnych, udziela ich drugim. Prawda, iż w zakonach w wyższym daleko stopniu cnoty pobożności, umartwienia ciała, ubóstwa, posłuszeństwa, czystości zachowuią się; aleć i tego potrzeba, by świeccy otoczeni zewsząd zepsuciem i rozwiozłością, wśród zaburzeń i niepokoiów, wśród łakomstwa i chciwości cudzego, mieli przed oczyma dusze, które nieugięły kolan przed bałwanami świata, które wykonywaiąc cnoty czystości, posłuszeństwa, ubóstwa, są żywym dowodem, iż się Chrystus rzeczy niepodobnych po nas niedomaga. Życie więc zakonne wypływa z religii Jezusa Chrystusa. Jak zaś z niéy zakony źródło biorą, tak znowu **dobrzy zakonnicy** są **stróżami**, **obrońcami**, naygorliwszemi opowiadaczami **Jezusa religii**, nietylko między ludami oświéconemi, ale nawet między dzikiemi.

Kładą oni zdrowie, życie dla imienia Jezusa. Prace apostolskie obok żywota ostrego, bogoboynego zawsze były ich żywiołem. Missye zagraniczne odbywały się i odbywaią **naywięcéy przez osoby zakonne**. Missye iest to dzieło wysokiéy miłości. Słusznie o nich Chateaubr: mówi VIII, 1. „Jest to myśl nowa, myśl wielka, iaka tylko u chrześcian (powiédzmy u katolików, bo missye akatolików są dobrze płatne i wygodne), zawiązać się mogła. Nigdy re-

ligia pogan nieznała owego gorliwego popędu nawracania ludzi, iaki się znayduie w sercach apostołów ewangielii. Sami nawet Mędrcy starożytni niepuszczali się chłodników akademii, ani pieszczot i wygód stolicy, w zamiarze szlachetnym uobyczaieniu dzikich, oświécenia grubych narodów, léczenia chorych, okrywania nagich, godzenia narodów zacięcie nienawidzących siebie.

„Gorliwości missyonarzy niewstrzymuią morza burzliwe, lody odwieczne, spiekoty kraiów gorących. Missyonarz mieści się pod szatrami ze skór krów morskich u Lapończyków; żyie w Grenlandyi tronem wielorobim. Przewłoczy się z Tatarami i Irokiezami, z Arabem dosiada wielbłąda, błąka się z Kaffrem po puszczach gorących. Ma on uczniów w Chinach, w Japonii, w Indyach. Niemasz nieprzystępnéy wyspy, któraby uszła bacznéy gorliwości missyonarzy. — Niegdyś Alexandrowi zdobywcy niedostawało królestw, dziś missyonarzom kraiów brakuie: —

„Gdy Religia Jezusa Chrystusa oświéciła ludy Europy, i w iedną ie bratnią złączyła familią, missyonarze obrócili swe usiłowania, ku odległym krainom, gdzie ciemności pogańskie, tyle dusz były ogarnęły. Rozpatrzywszy się oni w upodleniu owych ludów, tknięci do żywego litością, uczuli w sobie pragnienie położenia życia nawet swego za tych nieszczęśliwych. Wypadało im się przedziérać przez lasy odwieczne, przez bagna nieprzebyte, przez rzéki bystre, piąć się po skał urwiskach, narażaiąc się na ludy okrutne, zabobonne, podeyrźliwe, walczyć z ciemnotą, barbarzyństwém, uprzedzeniami lu-

dów dzikich. Wszystko to nieostudziło ich przedsięwzięcia. Zaprawdę, sami nawet niedowiarkowie wyznać tu muszą, iż takie poświęcenie siebie na niepoliczone uciski, dla uszczęśliwienia ludów grubych, przechodzi naywiększe ofiary.,,

Będąc zakony podporą kościoła, niedziw, iż były zawsze miłowane, szanowane od papieżów, monarchów, od biskupów, od panów i ludów. Widząc ich bogoboyność i apostolskie prace, ubiegano się o ich zaprowadzenie, o ich uposażenie, inna zaś część zakonników z iałmużn tylko wiernych siebie utrzymywała, i z tych wielu obcych ubogich wspiérała. Z upadkiem zakonów zawsze religia uszczerbek odnosiła; owszem nie w iednym kraiu po zagładzeniu ich wygasła. Wiedzieli dobrze o tém niedowiarkowie i różnowiercy. Chcąc przeto obalić kościół katolicki, wymiérzali pociski swe naprzód na zakony, iako na zgromadzenia mocno stoiące, przez rozsądnych przełożonych rządzone, pilnuiące bacznie sprawy religii, i dusz ludzkich, silne przez ducha iedność, niczém niezastraszone. Obelgi miotane na zakony przez różnowiercę, czasem nawet przez samych mniéy rozsądnych pisarzy katolickich, odwróciły od nich osób niektórych serca; wszelako dobrzy katolicy, lud prosty domagaiący się po kapłanach wyższéy doskonałości, płeć żeńska, zawsze maią przywiązanie wielkie do tych Instytutów, zawsze większą ufność w osobach zakonnych pokładaią niżeli w kapłanach świeckich, których postępkom zbliska się przypatruią, a przytém do nich słuszne lub niesłuszne nieraz miewaią urazy.

Powiédzmy nayprzód nieco o dobrodziéystwach iakie Europa w powszechności zakonom iest winna, i znowu które im winien naród nasz.— Niemożna zaprzeczyć, iż Europa zakonom w wielkiéy części iest winną swe nauki, swą cywilizacyą. Benedyktyni uratowali od zagłady dzieła klassyczne; pustynie i lasy dzikie zamienili w przyiemne okolice i rozkoszne niwy. Oni przepisywali i dochowali co było lepszego, oni w wiekach powszechnéy ciemnoty, utrzymywali szkoły, do których świeccy także przystęp mieli. Tu uczono religii, ięzyków, astronomii, arytmetyki, muzyki, wymowy, poezyi. Benedyktyni, Cystersi, Dominikanie, Franciszkanie, Jezuici, Piiarzy mieli we wszystkich kraiach, w każdym nauk zawodzie mężów wielkich. Z klasztorów ich przez wiele wieków wychodzili mężowie doświadczonéy cnoty, nauki głębokiéy, papiéże, Biskupi, żarliwi kaznodzieie, bogoboyni spowiednicy, missyonarze niezmordowani. Gdy ludy w wierze zachwiały się, gdy się obyczaie kaziły, zakonne zgromadzenia pracowały około poprawy złego.— W zakonach kwitnęły pospolicie obyczaie surowe. Zdrożności karano i prędko i ostro. Byli zawsze gorliwego ducha mężowie, którzy widząc rozwolnienie obyczaiów, reformowali całe towarzystwo, aby złe góry niewzięło. W klasztorach znaydowała młodziéż i szkoły dobre, i łatwe utrzymanie się przy nich. Rzecz osobliwsza, iż wielka część francuskich rewolucyonistów i niedowiarków, duchownym winna była swą edukacyą. Odpłaciła się im pięknie potém! Klasztory dawały przychodniom schronie-

nie i wsparcie potrzebnym.— Do klasztornych kościołów cisnął się lud, szukaiąc pokarmu dla dusz. Zakonnice dawały edukacyą córkom, mniéy może wytworną, ale zawsze stósowną do stanu, maiątku, zawsze pobożność za podstawę maiącą. Naypiérwszych pań francuzkich córki edukowały się u zakonnic z wielkim zawsze pożytkiem, bo w dobrych zasadach. Z klasztorów brali plebani pobliscy pomocników. Ztamtąd zasilali się książkami. Tu znaydowali bogoboynych, rozsądnych spowiedników pod których przewodnictwem ducha odnawiali, umacniali się w powołaniu w czasie rekollekcyi corocznie z pożytkiem odprawianych. Wczasie powietrza, zarazy mieli zakonnicy pieczę o chorych i umiéraiących. Bonifratrzy, siostry miłosierdzia wszędzie sobie z tąd na pochwałę zasłużyli, iż maiąc wielkie staranie o chorych, na których właśni krewni ze wstrętem nieraz poglądaią; iż wczasie chorób zaraźliwych, powietrza, zniebezpieczeństwem życia usługuią bliźnim. Tak i w r. 1832. przy powtórném w Paryżu cholery gwałtownéni wybuchnieniu, umarła w miesiącu Lipcu, iedna po drugiéy przełożona siostr miłosierdzia i 8. lub 9. panien. (*)

Teatyni, Missyonarze sposobili młodzież duchowną gorliwie. Ostatni kochani byli od ludu, w którym ducha pobożności ożywiali. Zakony dawały mężny odpor kacerzom, a w czasie gwał-

(*) Warto posłuchać iak pisarz wcale nieprzychylny katolikom, opisuie główny Dom Siόstr miłosierdzia Św. Karola Boromeusza w Nansy :

Dom składa się z szpitalu, z szkółki bezpłatney dla dziewcząt, z nowiciatu, z kapituły, z oddziału dla

townych zaburzeń, broniły łodzi s. Piotra od zatonięcia. Zacisza klasztorne były miłém schronieniem dla wielkich pokutników, da ludzi skoła-

---

inwalidek — w szpitalu 200 obeszło osób płci oboiéy znayduie staranie, pożywienie, pociechę pełną miłości. Wszędzie ochędostwo z ludzkością złączone. Około 400 dziéwcząt uczy się bezpłatnie religii, cnoty, czytać, pisać, rachować i robotek ręcznych.

Aspirantki, panienki między 18-24 laty, powinny bydź dobrego imienia, dobrą mieć sławę, przynieść maiątku przynaymniéy 1000 Franków.

Czas nowicyatu iest nader przykry. Jeszcze przed nowicyatem umieszczaią się probantki w iednéy sali. — Wstaią latem o 4. ziemą o 4 1/2, ubieraiąc się, mówią modlitwę, same łożka sobie ścielą. Na śniadanie dostaią rosołu lub mléka talérz z chlebem, kawy ani herbaty żadna niedostaie. Zaraz w piérwszych dniach wystawione są próbantki na doświadczenia naytwardsze. Jednym prać każą o świcie brudy naybrzydsze chorych, czyścić naczynia z plwocin; drugim czesać, obmywać przybyłe kaléki; rany brzydko cuchnące wymywać, zawiiać, w czasie operacyi trzymać, przenosić chorych; prześcielać łoża, ociérać z czoła pót konaiącym, obmywać trupy, obłoczyć ie w śmiertelne koszule etc.

W czasie nowicyatu uczyć się potrzeba przytém ogrodnictwa, sztuki gotowania, robotek nayprósciéyszych i naytrudnieyszych, dozoru nad naczyniami, czeladzią, przytem uczyć się poznania religii, z któréy i same czérpaią pociechę i wesele dusz, i dziatki są wstanie nauczać, i zapamiętałych lub rozpaczaiących grzészników oświecić, upominać, strofować.

Trzy lata trwa nowicyat nim śluby nastąpią. Prawa kraiowe ograniczaią do lat pięciu ich trwanie; ale niéma przykładu, by która z sióstr korzystała z wolności sobie nadanéy. — Alles f. Alle II. B. 1832. p. 189.

tanych przeciwnościami, dla iawnogrzészników i iawnogrzésznic.

Synowie i córki wielkich imion wstąpiwszy do klasztoru, uratowali nieraz przez to dom znakomity od upadku i ubostwa, zostawiaiąc drugim braciom cząstkę swego maiątku. Żony nieszczęśliwe lub źle żyiące z mężami, staraiące się o separacyą lub rozwód, nayprzyzwoiciéy u zakonnic mieściły się.

Nasz kray atoli więcéy nad inne zakonom winien iest wdzięczności. Około nawrócenia Sławian podéymowali prace: Ansgar s. około 830 r., Cyryll i Metody około 870 r., toż przez nich do Polski z Czech wysłany Wiznóg, wszyscy ze zgromadzenia Benedyktynów. Z Dąbrowką wnieśli się Benedyktyni z Czech do Polski. Bacząc zaś Bolesław Chrobry, iż mężowie ci bogomyślności, nauk duchownych i świeckich, rolnictwa, ogrodnictwa i przemysłu pilnowali, sprowadził z zagranicy licznieysze ich kolonie na Łysogórę, czyli w okolicę Świątokrzyżką około r. 1007, a r. 1010. drugi klasztór w Sieciechowie im nadał z znaczném wyposażéniém, do którego ieszcze Sieciech Kraków: Woie. 12 wiosek przyczynił. Naród nasz był pod owe czasy waleczny ale gruby, z bałwochwalstwa ledwo co się dobywaiący, i za lada okazyą do powrótu doń skłonny, iak się to widzieć dało z okazyi dziesięcin *). Niemiał on szkół, ani nauk,

*) Jeszcze przed nawróceniem się Mieczysława z narodem r. 963. niektórzy z przednieyszych panów polskich porzucili byli bałwochwalstwo, gdyż poganami będąc, nigdzie się w posiedzeniach panów

ani swiatłego świeckiego, kraiowego duchowieństwa, niedziw przeto, że królowie polscy o dobro doczesne i wieczne poddanych swych troskliwie, sprowadzali zakonników to z Czech, to z Francyi to z innych kraiów i po królewsku wyposażali klasztory. N. p. Kazmiérz I. ubogacił Benedyktynów Tynieckich około r. 1040.

---

chrześciańskich znaydować bez doświadczenia wzgardy nie mogli. Około 10. wieku węgrzyni splądrowali Czechy i Morawę. Przed tych prześladowaniem wiele familij czeskich i morawskich do polski z maiątkami wyniosło się. Tu zyskali pozwolenie wybudowania sobie kościoła s. Krzyża w Krakowie, w stolicy narodu. Słabe to atoli były wiary początki w polszcze. Owszem lubo się zdawało, iż Mieczysław wykorzenił bałwany, że Bolesław Chrobry wieczyście ustalił chrystyanizm, odstrychnęła się szlachta r. 1020. w wielkiéy części od wiary s. chcąc się wyłamać z pod oddawania dziesięcin kościołom, niebaczna na to, iż ie dawniéy do skarbów Xiążecych wnosić musiała. Naprawił rzeczy ile mógł król, ale wlat kilka znowu dla dziesięcin wielu możniéyszych iawnie przeszło do bałwochwalstwa. Musiał król więzień i kary śmierci na uporczywych użyć, by się rzeczy do karbów wróciły. Wszelako wczasie bezkrólewia po Mieczysławie, nastąpiło znowu r. 1035. zaprzéczenie dziesięcin; wielu powróciło do bałwochwalstwa, złupiło duchownych fundusze. Złe to tak było wielkiém, iż Kromer mówi, Polska nasza do dawnéy dziczyzny i bezbożności zdawała się powrócić. Długosz zaś dodaie, że niektórzy zuchwalsi do bałwochwalstwa wrócili, a Kozmas praski zapewnia: iż pod owe czasy prześladowanie powszechne chrześcian nastąpiło. Wpoźnieyszych czasach chciwość funduszów kościelnych wielu na różnowierców stronę przerzuciła.

przezeń sprowadzonych z Kluniaku, albo z Leodyum, ku za[illegible]ieniu ran po prześladowaniu owém wiary r. 1035. w Polszcze, ku wypędzeniu bałnowo zaprowadzonego w wielu stronach bałwochwalstwa. Henryk Xże Sandomirski i Lubelski około r. 1155. ku posłudze ubogich i pielgrzymów zaprowadził Templaryuszów; brat iego Mieczysław Xże W. Polskie Maltańczyków, a Konrad Mazowieckie X. Krżyżakow fundowali, Jan Arcy Biskup Gnieznieński uposażył hoynie Cystersów Jędrzejowskich r. 1140. przez Jana i Klemensa Gryffów założonych, a Mieczysław Xże Wielkopolski do Lubina i do Węgrowca ich sprowadziwszy, bogatym funduszem opatrzył. R. 1162. Jaxa wprowadził Strożów grobu Chrystusowego czyli Miechowitów. Jedne ztych zakonów naukami, drugie wyprawami na pogany, gorliwością około nędznych i ubogich, wszystkie zaś utrzymywaniem ducha wiary, oświaty trudniły się. Kazmiérz sprawiedliwy, co kray ze setnych nierządów oswobodził, był opiekónem i dobrodzieiem zakonów, szczególniéy Cystersów, którzy przez Bernarda s. do wielkiéy doskonałości i świętości byli przyszli. Przez niego, lub za niego Sulejowski, Koprzywnicki, Wąchocki, Oliwski klasztory stanęły. Norbertanów do Witowa, do Buska i Płocka zaprowadzono. Jwo biskup krakowski sprowadził z Rzymu Dominikanów, do których synowcowie iego Odrowążowie; Jacek Krakow. Czesław, Sandomi. kanonicy byli wstąpili. Jacek objął r. 1223. kościoł i klasztor s. Tróycy w Krakowie, rozesłał Missyonarzy do Polski, Litwy, na Ruś, Inflanty, Mazowsze, Prusy, uyrzał przed śmier-

cią liczne klasztory: w Krakowie Sandomiérzu, w Płocku, w Poznaniu, Gdańsku, Rydze, Elblągu, Królewcu, Kiiowie, Haliczu, Lwowie, Przemyślu. Brat Jego Czesław założył inne po Czechach, Morawie, Szląsku, Saxonii. Poźniéy dosięgli Dominikanie Węgier także i Tatarów. Byli to kaznodzieie, spowiednicy missyonarze niespracowani i uczeni.

Grzymisława matka Bolesł: wstydliw: sprowadziła nayprzód do Krakowa Franciszkanów z Czech r. 1237. Zakon ten wprzód iuż na Rusi był znacznym i gorliwié rozkrzewiał wiarę katolicką, maiąc osady bardzo dalekie, biskupią nawet władzę na Rusi i w Litwie. Zakony tedy około nawrócenia i oświécenia grubéy, bałwochwalczéy Polski, Rusi, Litwy etc. pracowały usilnie. Usiłowaniom to duchowiéństwa świeckiego i zakonnego wienien iest naród polski, iż w wieku iuż 14m słynąć począł z nauk i światła, maiąc Długosza, Łaskiego, Tomickiego, Krzyckiego, Janickiego, Jana z Głogowa, Jana z Gdańska, tóż Melsztyńskich, Szamotulskich, Ostrorogow, Odrowążow, Górków. etc. Zbory Konstancyiski i Bazyleyski, dziwiły się naukom i rostropności duchowieństwa polskiego. Widać, iak światło w wiekach nawet ciemnoty przedziérało się silnie, iak naród był gorliwy w wierze, łagodny względem inaczéy myślących, co wszystko duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu był winien. —

Gdy Lutra, Kalwina, Socyna uczniowie zamięszali kościoł i kray polski, towarzystwo Jezuitów, którzy iezyk polski przez prace Knapskiego, Wuyka, Skargi wykrzesali i podniesli wysoko, stanęło silnie w obronie kościoła i

obyczaiów. Ich to pracom, przykładności, bogobóyności, nauce winne są: wiara, duchowieństwo, naród nasz cały bardzo wiele. Trudnili oni się szczęśliwie pracami apostolskiemi, edukacyą synów nadewszystko szlacheckich, łączyli do bogoboyności wielką czystość obyczaiów, niezmordowaną pracowitość, uległość dla starszych, rozsądek wielki i rozwagę we wszystkiém. Batory równie w woynie iak w pokoiu wielki na uwiecznienie zwycięstw swych nad Moskwą, dla uszczęśliwienia Litwy, dla dobra religii w tamtych stronach, nie upatrywał nic lepszego, iak osadzić Jezuitów w Połocku, oddać im w Wilnie Akademią, zlécić im w Litwie prace apostolskie wśród dyssydentów licznych tyle trudne. Słusznie tedy upadek ich opłakiwał Naruszewicz i iako klęskę narodową uważał.

Oświatę i smak lepszy w naukach w wieku ostatnim winien iest naród nasz Władysławowi IV. który r. 1642. Piiarów do Warszawy sprowadził. To zgromadzenie odznaczało się nayzasczytniéy pracami historycznemi, wymową, poezyą, znaiomością klassyków. Nieodbierze mu to szacunku winnego, iż czasami znalazł się w zgromadzeniu wolnomyślący kapłan.

Nareszcie to rzeczą zawsze zostanie osobliwą, iż panuiący dawni narodowi naszemu, dla uwiecznienia wypadków znakomitych fundowali zakony, a tak wielkość Narodu, pamięć wypadków wielkich w oyczyźnie, do nich przywiązywali. Zygmunt III. po zdobyciu Smoleńska zaprowadził Reformatów do Warszawy. Batory Jezuitów do Połocka po zwycięstwach nad Moskwą· Jan III. kapucynów do Warszawy na pamiątkę zwycięstwa pod Chocimem. —

Ztych to i podobnych przyczyn mieli mieszkańce kraiów naszych wszelkiéy kondycyi do zakonów spomnionych wielkie przywiązanie. Mieli ie także do Missyonarzy, których pieśni pobożny lud wieyski śpiewa ieszcze po dziś dzień w wielu okolicach nader mile i opracach ich apostolskich wdzięcznie wspomina, iak biskupi ich gorliwości około Séminarzystów wychwalić nie mogą. Mieli mieszkańce nasi przywiązanie do sióstr miłosierdzia, wraz z missyonarzami r. 1651. przez Maryą małżonkę nieszczęśliwego Jana Kazmiérza do kraiu sprowadzonych, do Bonifratrów, którzy w te kraie przyszli r. 1605. ku posłudze chorych ludzi i żołnierzy; ku Trynitarzom, dla okupu więźniów od Turków, Tatarów u nas od r. 1685. znanym; ku Bazylianom, mężom pobożnym, surowym, uczonym, sprzyiaiącym szczérze kościołowi Rzymskiemu. Uposażano wszędzie zakony, wspiérano hoynie żyiące z iałmużn. Ztąd owe klasztorne budowy niepożyte wiekami, owe świątynie wspaniałe.

Niestety! i w kraiu naszym, który tyle winien iest zakonom, (lepsze nawet gatunki owoców Benedyktynom winniśmy), usłuchano rad zgubnych. Zniesiono klasztory. Ubytek ten czuie religia, kray, ludzkość, edukacya, ale strata iest iuż nie powetowaną. Zniknęło w młodzieży powołanie do klasztorów, rzadkie iest powołanie do stanu duchownego, rodzice rady sobie z synami dać nie są w stanie, koszta edukacyi nieźmiernie się podniosły! Ale to może Cycero za domem swym mówi. —

Posłuchaymy więc Hobbeta protestanta; (Benkert Rlgi: u. Kirchenfr. 1830. p. 685) „Zakłady zakonne kwitły u nas 900 lat bez przerwy. Lud ie miłował. Mogłyż bydź szkodliwemi, gdy były w poszanowaniu przez tyle wieków?

Gdyby klasztory były szkodliwemi, nieopiekiwaliby się nimi byli mądrzy królowie, wielcy, prawodawcy. Alfred był pewnie iednym z naywiększych królów, którego nayznakomitsi pisarze nachwalić się nie mogli. Był on równie wielkim królem iak wodzem, obywatelem, prawodawcą, cały zaięty oświéceniem, poprawieniem, uszczęśliwieniem powierzonych sobie ludów. A przecież król ów tyle klasztorów pozakładał, tyle uposażył! Nieumiemy wprawdzie dziś dobrze ocenić wpływu klasztorów, niemaiąc ich przed oczyma, dosyć nam iest wiedzieć iż Alfred W. i Swithin nauczyciel tegoż, klasztory kochali, a Henryk VIII. i Kromwell tyrani krwié chciwi ie wygładzili.

Wielkiéy są wprawdzie powagi świadkowie gdy pytanie o użyteczności klasztorów zachodzi; ale i rozum sam wiele znaczy. Za użytecznością atoli klaszstorów i pisarze i rozum nieuprzedzony mówią.

Uważmy, iż ziemia zawsze mieć musi właściciela, a właścicielowi wolno rozdawać to, co ziemia wydaie między drugich. Jeżeli wydatek ziemié dostaie się do rąk, które około niéy pracuią, wtenczas wioska iest szczęśliwą. Jeżeli dochód z wioski dostaie się obcym, ieżeli idzie w dalekie strony, ubożéie okolica, przy ubóstwie ziawiaią się zbrodnie. Otoż, iuż w tym względzie wiele dobrego klasztory przynosiły, iż dochody swoie na mieyscu trawiły, że część tych dochodów przechodziła do rąk ludu. Wiemy, iaki ma wpływ wyiazd i oddalenie się z dóbr znacznego iakiego pana. Stan okolicy znacznie zaraz przeto pogarsza się. Odiazd ten iest dla niéy nieszczęściem prawdziwem. To też stanu nędznego dzisieyszéy Irlandyi iest naygłównieyszą przyczyną, iż panowie i duchowni

za granicą po naywiększéy części żyią. Gdyby dziś każde hrabstwo miało kilka dawnych klasztorów, nie bywałoby, głodu tak często, a co za nim idzie, chorób zarazliwych; nieznanoby ciężkich pańszczyn od wschodu do zachodu, nie myślanoby o zmnieyszeniu ludności, nie obawianoby się rewolucyi i klęsk naywiększych w Irlandyi.

Niektórzy zwali zakonników trądami w ulach. Biskup Tanner dowiodł, iak niesłusznym iest ow zarzut, ale niechby byli trądami. Niemamyż trzmielów w kapeluszach, i w palonych bótach? Trądy niepracuią; właściciele dóbr pospolicie niepracuią także, a nie wydaią dochodów dla ludu, ale dla siebie i dla familii. Lecz pomińmy to, pomińmy gościnność klasztorów, uczynki ich miłosierne, zważmy klasztory iako panów swych poddanych. Tu pisarze wszyscy, protestancy nawet nato się zgadzaią, że to byli dobrzy panowie, którzy folwarki i role swoie za umiarkowaną cenę wydzierzawiali. Sam Hume zeznaie, iż dzierzawcy ich uważali się poniekąd za własciciели; iż się przed ukończeniem kontraktów wcześnie o przedłużenie tychże ubiegali. Jak więc podobni Juryzdatowie byli szlachetnemi? Nietworzyliż oni w kraiu klassy ludzi myślących, miłuiących oyczyznę, pracowitych, nieuległych wpływowi obcemu? Reformacya zagładziła tę klassę ludzi, która musząc dziś opłacać przegórowane czynsze dzierżawne, stała się sługami panów.

Zakonnicy niébyli dziedzicami ale dożywotniemi dochodów posiadaczami. Niemogli skarbów ani dóbr odkazywać drugim. Dochody, potrzeby, stół, wydatki były u nich spólne. Niedziw tedy, że byli panami dobremi. Musieli bydź niemi! Co to było dla poddanych za szczęście, mieć panów

podobnych? O! Jakby się cieszyli dzisieysi dzierzawcy, gdyby się im wrócili owi dobrzy panowie, którzyby ich wyrwali ze szponów gołych marnotrawców, dziedziców teraźnieyszych? Zakony więc utrzymywały w kraiu porządek rzeczy stały, niezmienny, przymnażały pomyślności domowéy i kraiowéy, utrzymywały obyczaie. Klasztór był dziedzicem, co nie umiéra. Poddani mieli do czynienia z iednym zawsze panem. Domy i niwy ich nie zmieniały właścicieli, dzierzawcy niepodpadali dręczącéy tyle niepewności. Dziedzic utratny nie kazał ciąć w pień lasow. Chłopek rodził się i wzrastał pod okiem i pod opieką klasztoru, którego władza nawet cywilna była wielkiéy wagi. Od klasztoru wszystko wychodziło: wsparcié, rada, pomoc.— Klasztor wszystkiém kierował, o wszystkich pamiętał, nie troszcząc się o byt własny.

Wypadałoż więc zakłady podobne obedrzeć, złupić, zniszczyć? Rostropnaż to była reforma, dobrze rządzone własności oddać w ręce ludzi świeckich, zamknąć drzwi uczynkom miłosiernym?

Klasztory były nakoniec ostatecznêm schronieniem dla młodszych synów i córek domów wyższych, a têm samem bespiecznym kray czyniły od niepokoiów ludzi potrzebnych téy klassy. Powaga szlachty, arystokracya nie ostoią się, ieżeli panuiący niéma środków zabeśpieczenia stanu tego od ubostwa i poniżenia, nadaiąc dzieciom młodszym urzędy, przystoyne utrzymanie. W braku klasztorów płci męzkiéy i żeńskiéy pomnożyć rząd musiał Synekury czyli pensye wysokie dla próżniaków, podnieść podatki, powiérzać władzé, godności ludziom bez zdolności. Wielkąby dziś ulgę mógł kray uczynić ludom, maiąc dawne

opactwa, klasztory.— Niepotrzebowałby opłacać tylu kommendantów, i gubernatorów, ambassadorów. Klasztory utrzymywały liczbę osób kondycyi szlacheckiéy w pewnych słusznych granicach, zapobiégały zbytecznemu rozmnożeniu się szlachty. Kłasztory panom były przykładem, iak się z poddanemi obchodzić maią, do którego ci poniekąd stosować się musieli. Wszystkie więc klassy, wszystkie stany, zbiérały pewne pożytki, z zakonów, które iak były tak i są celem pocisków złośliwych dzieiopisarzy, krzywdzących z sił całych zakony, z nayżywszém ukontentowaniem wyliczaiących dobrodziéystwa mniemane reformy. **Budowano więc klasztory w duchu pobożności i chrześciańskiey miłości; ówszem w duchu nawet głębokiéy polityki kraiowéy.**

III.

Czém iést, iak wiele dobrego działa w towarzystwie katolicki pastérz. Uczucia JP. Lamartine.

Oddawna odznaczało się francuskie duchowieństwo wielką w pełnieniu powinności swoich gorliwością. Im cięższe burze i prześladowania powstawały, przeciw niemu tém przykładnieyszemi i bardziey mężnemi okazywali się francuscy dusz pasterzé. Dziś nawet zastanawia to wszystkich, iak się utrzymać mogą z szczupłego ogródka, który własnemi nie raz uprawiaią rękami, z pensyiek z darów ubogich parafian swoich nietylko sami, ale dawać ieszcze proszącym pomoc. Skromność w potrzebach, oszczędność w wydatkach, a przytém miłość wiele dokazać mogą. Nieraz tam 70letni starzec piechotą do chorego śpieszy; owszem po uboższych gminach pieszo się idzie zwykle do chorych.

Niedziw, iż takich oyców ludu szanuią wierni i niewierni. Sławny wierszopis Lamartine składa hołd piękny stanowi naszemu, wynurzaiąc uczucia swe względem tego: Czém iest pastérz dobry, iak wielkiém iest poświęcenie się iego dla ludu, iak iest zbawiennym wpływ iego na społeczeństwa pomyślność.

Nie maiąc pod ręką Lamartina dzieła, czynię przekład z niemieckiego przekładu w Katoliku, w zeszycie Maiowym r. 1832. na str. 182. znayduiącego się:

W każdéy parafii znaydziesz męża, co nie maiąc swoiéy familii, należy do każdey, którego bierze dom każdy za świadka, za doradcę, lub za pośrednika przy każdéy ważnieyszéy sprawie. Bez niego ani się rodzimy, ani umiéramy. On odebrawszy nas z matki żywota, nieopuszcza nas aż u grobu. On poświęca kolébkę, łoże małżeńskie, śmiertelną pościel, trumnę i grób. Jego drobne kochaią dziateczki, wielbią i boią się go. Nieznaiomi nawet zowią go pastérzem i oycem duchownym. U iego stóp składaią wyznanie nayskrytszych swych przewinień i obmywaią ie łzami. On iest pocieszycielem udręczonych na duszy i na ciele. On robi układy pokoiu między ubogiemi a bogatemi, maiąc dla wszystkich drzwi otwarte. Do niego przychodzi bogacz, składaiąc na ręce iego iałmużnę dla ubóstwa, niechcąc, bydź od nikogo widzianym. Do niego idzie skrycie po pomoc osoba, która wstydzi się prosić i wyciągać rękę. Pleban nié ma w towarzystwie stopnia pewnego, wszystkie klassy liczą go za swego. Niższe dla tego, iż żyie tak iak one, iż iest zwykle urodzenia podleyszego. Lepsze wychowanie, wiadomości, szlachetny myślenia sposób, obyczaie czyste liczyć go każą między wyższe stany. Słowem; w każdéy parafii iest mąż, co wié o wszystkiem, co ma prawo o wszystkiém mówić, którego słowom towarzyszy władza nadana mu zgóry, poselstwo iakie imieniem Boga sprawuie, maiestat i moc wiary, którą opowiada, która do serc i do rozumu silnie przedziéra się.

Cóż więc iest pleban? Sługą Jezusa Xsa, strożem iego religii, opowiadaczem, pomnożycielem obyczayności; szafarzem taiemnic i dobrodziéystw pańskich dla powierzonych sobie wiernych.

Powinności plebana są troiste. Jest on kapłanem nayprzód; daléy obyczayności nauczycielem, nareszcie taiemnic pańskieh szafarzem.

Co winien pleban iako kapłan czynić, czego dopełniać, tego rozbiérać nie myślę. Są to rzeczy należące do wiary przyniesionéy z niebios, do wiary przechodzącéy w rzeczach wielu nasz rozum. Z dopełniania tych powinności sprawić się kapłan iest winien przed Bogiem tylko, i przed duchowną swą zwiérzchnością.

Jako nauczyciel obyczayności ma on obszérne do działania pole. Chrystyanizm, który opowiada, iest rodzaiem wysokiéy mądrości, któréy nas kościół uczy dwoiakim sposobem. Raz, gdy nam opowiada życie i śmiérć Xsa, toż znowu, gdy nam ogłasza wspaniałe prawidła obyczayności i przykazania, iakiemi Xtus Pan Świat ten uszczęśliwił. Ewanielia uczy nas obyczayności i przez przykład Xsa i przez iego przykazania. Pastérz dusz, pleban ustawicznie ma przed oczyma, ustawicznie w ręku éwanielią trzyma. Ma on ią zawsze w sercu, a ieżeli iest wiernym swemu powołaniu, daie odpowiedzi i wyroki według téy księgi boskiéy, iest on iéy wiernym tłumaczem, stosuie on do niéy swoie i drugich sprawy w każdéy życia kolei i w każdym wypadku. Niech się co chce wydarzy w towarzystwie lub na politycznéy scenie, w każdéy kolei ewanielia da światło lub radę. Niech filozofowie wymyślą co chcą dla ludzkości dobra, wzięte to iest, zaręczam, z iakiegoś mieysca ewanielii, lecz przepomniano o źródle, lub niechciano o niém wspomnieć. Co filantropizmem, filadelfią światzówią, urywkiem iest tylko zowego naywyższego i nayświętszego Xsowego przy-

kazania o miłości. Owa wolność zachwalona świata tego, ieżeli się nie trzyma drogi przez ewanielią wskazanéy, będzie nierządem lub podłą niewolą. Polityczna owa równość wziętą iest z chrześciańskiey nauki, iż nie masz przed Bogiem względu na osoby, że każdy iest bliźnim i bratem naszym należącym do dziatek bożych.

Ta ewanielia, którą opowiadaią dusz pastérze poczyniła wszędzie łagodnieyszemi ludzkie prawa, zniosła srogie zwyczaie, skruszyła okowy niewoli, żonom nadała szacunek i poważanie u mężów. W miarę iak ewanielia przenosiła się między nowe ludy i dalekie kraie, umykały się i przepadały nareszcie brzydkie błędy, bezecne występki, okrucieństwa i tyrania. Można śmiele powiedzieć, iż lepsza postać dzisieyszyh narodów, poprawa obyczaiów, prawodawstwa, nauk, kunsztów, zakładów pełnych ludokości, nic nie iest innego, iak owoc ewanielii, słowo iéy mniéy lub więcéy widzialne. Co większa? Dzieło to nigdy niekończy się. Ewanielia każe postępować a nieustawać, w doskonałośći coraz wyżéy piąć się. Co więc rozum ludzki dziś działa, staraiąc się czynić wewszystkiém wyższe postępy, wziętém iest z ustaw ewanielicznych. — Wszak ewanielia niekaże stawać, oglądać się za siebie pług trzymaiąc w ręku, ale zachęca, zagrzéwa, by ustawicznie dążyć do wyższéy doskonałości, niekażąc rozpaczać o ludziach, choć wpadaią w obłąkania chwilowe. Otwiéraią się przed nami owszem coraz wspanialsze widoki, im lepiéy się rozpatruiemy w świetle ewanielii, w iéy taiemnicach, obietnicach, prawdach, ustawach.

Otóż plebani, ile są ewanielii opowiadaczami, piastuią w ręku sprawę obyczayności,

rozumu, cywilizacyi. Dosyć iest, gdy księgę tę otworzą, przeczytaią część iéy ludowi, a zaraz skarby światła, doskonałości, pociechy czerpaią z niéy wierni. Lecz według Xsa Pana, maią słudzy iego dwoiako uczyć, opowiadaniem i przykładem. Żywot plebana powinien bydź według możności, nieudolności i ułomności naszéy, widoczném pełnieniem nauki, którą opowiada, czyli słowem żywém. Na to go wysadził na to mieysce kościół, by był wzorem i wyrocznią.— Choćby mu schodziło na wymowie i wiadomościach wyższych, ieżeli iego sprawy, na które wszyscy patrzaią, które rozumieią wszyscy, są dobre; lepiéy on nimi nauczy, przekona, iak wymową, bo ięzyk tamten rozumieią wszyscy.

Poydźmyż ieszcze do plebana iako do duchownego szafarza darów i Sakramentów swoiego kościoła. Powinnością iego wtym względzie iest, poznać ludzi należycie, wiedzieć co gwałtownie porusza człowiekiem. Ma on umieć zwolna się dotykać pulsu, ma się rządzić rostropnością, zachować we wszystkiém słuszne umiarkowanie. O niego się opieraią, do niego się uciekaią wszyscy, których przewinienia, sumienie, nędza, potrzeby gwałtowne cisną. Oycowskie iego serce ma bydź obfite w łaskawość, zmiłowanie, łagodność, litość, miłosierdzie i politowanie. Furtka iego nie powinna bydź nigdy zamkniętą, lampa nocna nic ugaszać, laska i czapka bydź blisko drzwi, on sam gotowym na zawołanie, nie zważaiąc na przykre chwile, ani na mieysca odległość, ani na choroby rodzay zaraźliwy, ani na upał słoneczny, ani na zawierzuchę, mróz i niepogodę, by umieraiącemu udzielił grzechów odpuszczenia, łask i posiłku ich duszom. Gdzie idzie o du-

sze, równym ma bydź w oczach iego, bogaty i ubogi, pan i sługa, wielki i nędzny. W każdym widzi człowieka, brata potrzebuiącego ratunku i wsparcia. —

Lecz będąc gotowym na usługi każdego, z wielką ma postępować rozwagą, gdy przychodzi usługę religii tym ofiarować co nią gardzą, co iéy przyiąć niechcą. Narzucać się i uporczywie cisnąć, iątrzy, gniéwa, szkodzi nieraz więcéy, niż iest pożytecznéin. Naylepiéy podobno bydź w bliskości, dać znać o sobie, czekać, aż zawołaią.

Co się Rządu tyczy, pleban posłusznym mu iest w tém wszystkiém, co iest sprawiedliwém. Posłusznym on iest wszelkiéy istnieiącéy władzy. Imie, kształt rządu, w czasie dzisieyszych poruszeń i niepokoiów tu i owdzie zmiénia się; lecz religii panowanie iest wyższe, iest wieczne, a ta zwierzchności słuchać każe. W czasie woyny zdań, w czasie różności umysłów rozdwoionych, smutne iest położenie plébana. By nieutracił zaufania któréybądź części swych owieczek, dziatek bożych, obywateli chrystusowego królestwa, naylepiéy uczyni, ieżeli daleki od stronnictwa wszelkiego, nikogo nie oburzy na siebie. On ma sprawować na ziemi poselstwo pokoiu i miłości. On ma mieć w pamięci, iż iest uczniem tego, który dla obrony nawet życia swego zakazał Piotrowi kroplę krwié przeléwać, mówiąc doń: Schoway nazad miecz twóy do pochew.

Co się tyczy mieyscowéy zwiérzchności i urzędów rozlicznych, ma żyć ze wszystkiemi, ile bydź może, w dobrém porozumieniu; idąc wszelako w rzecach tyczących się Boga swoią drogą, trzymaiąc się w tém wyższéy niepodle-

głości. Nigdy on nie ma tego wypuszczać z pamięci, że wpływ iego i powaga poczyna się i kończy u progów kościoła, u stopni ołtarza, na mieyscu prawdy, u drzwi ubogiego, u łoża umiéraiącego. Tu on iest mężem samego Boga; wszędzie zaś indziéy iednym z nayniższych i naymniéy uważanych z ludzi.

Gdzie opiekunowie maiątku kościelnego znayduią się dla utrzymania w świątyni porządku, czystości ochędostwa, przystoyności przy pomocy tychże, wypada mu żyć z niemi nietylko w porozumieniu ale w ścisłéy zażyłości. W czasach dzisieyszych trudnych, przy ubóstwie parafian wypada powagę ołtarzów wspierać czystością, ochędostwem, tyle przyiemnem oku, bardziey niż iedwabiem i złotem. Zaprawdę, czém są złote nasze naczynia i ubiory przed obliczem tego, co gwiazdy rozsiał po niebiosach, co obłoki rozciągnął iak namiot? Prochem tylko! Uczynki miłosierdzia, żywot chrześciański, są naypięknieyszą ozdobą ołtarzów, włos śnieżny pastérza zgrzybiałego, zanoszącego ludu modły do Pana zastępów, cnoty i przykład iego, te pociągaią silnie serca chrześcian, by ugiąwszy kolana, na twarze przed Bogiem i Oycem wszystkiego upadłszy, w imieniu Jezusa nieśli doń w wierze i ufności prożby i wołania!

Dla utrzymania swego i czeladki swoiéy, ma Pleban p r z y c h o d y r o d z a i u d w o i a k i e g o. Kray daie mu mu 750 franków, od parafian ma akcydensa czyli jura stolae. Te są znaczne w miastach większych i służą za fundusz dla utrzymania wikarych. Po wsiach prawie nic nie znaczą. Dochód tedy Plebana iest w rzeczy saméy szczupły, r e s a n g u s t a d o m i; wszelakoż ia-

ko przyiaciél religii, iako przyiaciel iego własnego dobra, a osobliwie powagi iego u ludu, radzę mu, by w pobiéraniu akcydensów był nader przezornym. Daie mu bogatszy co dobra iego wola, niech przyimie. Od ubogiego niedopominaymy się opłaty, byśmy mu nie zepsuli radości przy godach, lub uciechy z potomstwa, albo téż nie przyczynili mu żalu po zgonie należących, gdybyśmy się z nim targowali, gdybyśmy mu grosz ostatni wyciągnęli z mieszka dla opłacenia ślubu, pogrzebu, modłów lub śpiewów żałobnych. Pomniimy, iż ieden drugiemu winniśmy udzielać darmo chleba codziennego, tém bardziéy zaś darów niebieskich. Niechay wam nikt niezarzuci, iakobyście frymarczyli darami oyca naszego powszéchnego, sprzedaiąc podług różnych cen łaski niebios i modły wasze. Wszelako i z drugiéy strony przypominamy wiernym: Kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyć powinien. Gdy ołtarz nie daie dosyć na życie, waszą iest powinnością przydać z weselem co potrzeba ze swego.

Nakoniec ma Pleban względem siebie także pewne obowiązki, iakie maią inni także ludzie. n.p. Mieć powinien staranie o swe dobre imie, zachować przystoyność i przykładność w domu, w towarzystwie, które że tak powiem są tém dla człowieka, czém iest zapach u kwiatu. Z resztą prócz domku swego i świątyni niezbyt wiele ma się obcym udzielać domom. Ogródek, kwiaty, drzewa, rola maią go bawić, zatrudniać. Z nich ma zbierać korzyści, pożytki, potrzeby, z nich czérpać rozrywkę i uciechę. Dla większéy przyiemności krówkę iednę lub drugą, owieczki, gołębie, kanarki, psa tyle prsychylnego do nas,

niechay utrzymuie. Z tego ustronia pracy, milczenia, modlitwy, pokoiu rzadko ma śpieszyć na posiedzenia zgiełkowe, rzadko zasiadać z panami biesiaduiącemi szumno. Jeżéli inaczéy uczyni, lud ubogi, który się łatwo zazdrością i podeyrzliwością uwodzi, gotów go zaraz posądzić o podłe podchlebianie się możnym, lub o służenie brzuchowi a nie Bogu, gdy go spostrzeże zbyt często u drzwi bogacza ubiegaiącego się za łakotkami i przysmakami. Prędzéybym kapłanowi radził, by zaproszony w dóm uboższy na chrzciny lub na gody, poszedł tam, zabawił iaką chwilę, lub szkosztował skromnego kołacza.

Ogólnie powinien dobry pastérz przepędzać prawie cały czas swóy, w świątyni, w szkółce, ucząc dziatek prawdziwéy filozofii, mądrości boskiéy. Co mu chwil wolnych od powinności zbędzie, niech ie poświęca to modlitwie, to czytaniu. Obcowanie z nieboszczykami pokrzepi i rozweseli iego umysł. Dzień wśród prac upłynie mu przyiemnie. Ku wieczorowi gdy dzwonnik klucze od kościoła odniesie, gdy na anioł pański oddzwonią, miło iest widzieć w lesie kapłana wieczorem w ręku z brewiarzem, przechodzącego się po ogrodzie pomiędzy drzewkami, które sam zaszczepił, nasadził, lub w pośród pszczół, albo obchodzącego rolę. Miło iest patrzać, iak niekiedy z książką w ręku zatrzymawszy się w chodzie, hymny wzniosłe lub psalmy mniéy sobie wiadome, odmawia stoiąc; toż znowu, książkę zamknąwszy, mówi na pamięć modlitwy, wznosi oczy swe ku Stwórcy natury, ku niebiosom szczytnym, iak nareszcie wolnieyszym chodem wraca do skromnego domku swego.

Taki to ma bydź żywot kapłana, taka iego zabawa. Gdy poźniéy szron pokryie głowę, gdy się ręce trzęsą i przy podniesieniu do góry kielicha omdléwaią, gdy głos gasnący nie zapełnia iuż więcéy wszystkich świątyni zakątów, słowa plebana znayduią przecież życzliwe i posłuszne serca.— Dokonawszy nareszcie zawodu, w cnoty i dobre dzieła obfity zamyka oczy, spoczywa po trudach życia wpośród parafian.

Tak upłynęły dni cnotliwego pastérza. Tak działał ów, którego zwłoki kryie kamień ten prosty lub nieznaczny pagórek. Świat o nim przepomniał, ale duch iego wszedł do wieczności, wszedł do spoczynku, do którego wzdychał, za którym tęsknił iuż na ziemi. On rozszérzał naukę o Bogu, nieśmiertelności, i cnocie; on był ogniwem łańcucha owego niezmiernego wiary, nadziei i miłości chrześciańskiéy; on zaszczépił w przyszłych pokoleniach wiarę, obyczayność bostwa i ludzkość i miłość!



IV.

Żywot i czyny ś. Wincentego à Paulo.

Ile zdziałać może dobrego w drodze dusz zbawienia, w względzie ludzkości, dla dobra kraiu, kościoła nawet całego kapłan poiedynczy, gdy czysta religia i miłość gorąca zagrzéwa iego serce, dowodem tego zostanie Wincenty. Jego gorliwość, wytrwałość, prace apostolskie w zadumienie wprawiaią. Wincenty zostanie zawsze chlubą naszego kościoła. Czém są filozofowie zimni, czém innych wyznań pastérze obok męża tego prostego na pozór, w rzeczy zaś mądrego, wielkiego, wpływ maiącego na wielkie państwo, na wszystkie klassy iego mieszkańców, na kościół nawet cały! Wściekła rewolucya szanowała popioły męża, względem którego Tytus ów dobroczynny iest małym, nietknęły się Instytutu sióstr miłosierdzia.

Przypatrzmyż się bliżéy wielkiemu temu kapłanowi:

§. 1.

Urodzenie, wychowanie, młodość, kapłaństwo Wincentego.

Wincenty urodził się 24. Kwietnia 1576 we wsi Pouy pod Acqs, z rodziców ubogich. Był to syn trzeci między cztérma bracią. Przytém miał dwie siostry. Rodzice rolnicy ubodzy obrócili go zrazu do pasienia trzódy. Po nieiakim zaś czasie rozumieiąc oyciec iż syn rodzeństwo z ubóstwa podzwignie, wyprawił go do szkół, by się sposobił na kapłana, a to do Acqs, do Oyców

Franciszkanów. Chłopięciem będąc, okazywał iuż dobroć niezrównaną serca, gdy posyłany do młyna, szeląga przy duszy niemaiąc, mąki po trosze ubogim usypywał z woru, czego mu oyciec nigdy nieganił; toż razu pewnego, zbiorek swóy cały, około 2. Złł. pol. dla żebraka iakiegoś, rozpatrzywszy się w wielkiéy iego nędzy, chętnie dał. Strawiwszy Wincenty w Acqs lat 4. na naukach, stał się iuż zdolnym do uczenia drugich. Ledwie lat 16 licząc, obiął mieysce nauczyciela do dzieci w domu Kommeta Adwokata, i przez lat 4, bez wyciągania rodziców na wydatki dalsze ciągnął nauki. Wziąwszy piérwsze poświęcenie r. 1596. udał się do Tolozy na lekcyi Akademickich słuchanie. Oyciec sprzedał na iego podróż i utrzymanie wołów parę. Subdyakonem został r. 1598. Kapłanem 23. Września 1600. r. Gdy nauk w Tolozie słuchał, zszedł mu oyciec z świata. Wincenty zrzékł się wraz swéy cząstki na korzyść matki i rodzeństwa. Poczém dla utrzymania siebie podiął się obowiązku nauczyciela przy szkółce w miasteczku Buzat. Tutay pracuiąc miał sobie powierzonych kilku synków szlachty z okolicy.— Zebrawszy z tąd nieco grosza, wrócił nazad do Tolozy dla ukończenia reszty nauk i został r. 1604. Bakałarzem Teologii. Z tamtąd wziął się Wincenty do Saragossy, dla słuchania nauk teologicznych pod biegłemi mistrzami.

§. 2.

Wincenty dostawa się w niewolę.

Trafiło się w tym czasie, iż osoba iakaś odkazała Wincentemu przed śmiercią cały swóy maiątek. Dla odebrania części tego z rąk dłużnika, wyiechał on do Marsylii. Gdy zaś chcąc

sobie z tąd skrócić drogę, w powrocie do Tolozy morzem się ku Narbonie zapuścił, trzy rozbóynicze statki obskoczyły okręt, na którym się znaydował, a zabiwszy ludzi kilku resztę i samego Wincentego zraniwszy, zabrali wszystkich w niewolę i poprzedali, nakształt bydląt na rynku w Tunizie. Wincenty opisuie, iak kupuiący niewolników macali, zaglądali im w zęby, kazali każdemu biegać, kłósować, dźwigać ciężary, pasować się z drugiemi, i dopiéro potém targu dobiiali. Zrazu dostał się Wincenty rybakowi, widząc ten atoli, iż on morza znieść niemoże, odprzedał go starcowi, doktorowi szukaiącemu od lat 50 sekretu robienia złota.— Był to starzec ludzki, lubiący Wincentego, rad z nim względem wiary rozmawiać, obiecuiący mu złote gory, byle na wiarę Machometa przeszedł. Z wiadomości iego lékarskich, osobliwie co się kamienia tyczy, korzystał mąż ś. nie mało. Nie długo był atoli Wincenty iego niewolnikiem. Achmet I. zasłyszawszy o biegłości lékarza, powołał go gwałtem do swéy Apteki, z czego ten w drodze ze zgryzoty umarł, odprzedawszy wprzód kapłana naszego renegatowi iakiemuś srogiemu z Nissy, który go zaprzągł do ciężkich prac na folwarku górzystym i nieurodzaynym. Tu do pracuiacego na polu wychodziła niekiedy Turkini, iedna ze trzech żon nowego pana, dopytuiąc się go, o sposobie życia Chrześcian. Pewnego razu gdy orał, kazała mu nieco na chwałę Boską zaśpiéwać. Wincentemu przyszedł zaraz do myśli Psalm 136.

Siedząc po niskich brzegach Babilońskiéy wody,
A na piękne Syońskie wspominaiąc grody,
Płakaliśmy smutnie etc.

który śpiewaiąc, rozpłakał się. Potém nocił salve regina, witay królowo i inne pieśni pobożne, któremi się owa pani wielce ucieszyła. Tegoż wieczora rzekła ona do męża: źleś uczynił nieboże, iż odstąpiłeś twéy wiary. Musi ona bydź wyśmienitą, bo mi dziś o niéy wiele pięknego opowiadał nasz niewolnik, i kilka pięknych pieśni mi odśpiéwał. Ten wyrzut utkwił w renegata sercu, nie zwłócząc długo, puścił się z Wincentym łodzią ku Francyi, i w Awenionie z płaczem wielkim rozgrzészenie od Wice-Delegata otrzymawszy, wstąpił w Rzymie do Bonifratrów, zwanych od słów: Fate ben fratelli. Czyńcie dobrze bracia!

§. 3.

Wincenty iedzie do Rzymu, z tamtąd do Paryża. Doznawa utrapienia ciężkiego.

Z Awenionu dostał się Wincenty w r. 1601. do Rzymu, gdzie go Wice-legat Papiéski podéymował we wszystkiém. Tutay on czérpał wyższe oświécenie w rzeczach religii, zwiédzał pomniki i mieysca święte, które duszę pobożnością przeymuią. — Wszyscy to pospolicie uważaią, iż z grobów Xiążąt Apostołów, z grobów męczenników, zawiéwa pewien rodzay pobożnego rozrzéwnienia. — W stolicy owéy całego chrześciaństwa zabawiłby był dłużéy Wincenty, ale w iakiémsiś taiemném zléceniu wysłanym został od posła francuskiego do Paryża. — Poznawszy Heryk 4. Wincentego z bliska, byłby go wyniósł na wysokie godności, ale od tych pokorny sługa pański zawsze stronił. W Paryżu dopuścił nań Bóg ciężkie doświadczenie. Stał on

wiednéy gospodzie, wiednéy izdebce z pewnym sędzią z Sore. Jednego rana, przepomniawszy ów Szlachcic zamknąć szafki, w któréy miał 400 talarów, odszedł z domu zostawiwszy chorego Wincentego włóżku. Aptékarczyk co doń z lékarstwem przyszedł, szukaiąc w szafie szklanki, uyrzał i zemknął piéniądze. Trudno sobie wystawić zapalczywości sędziego, gdy za powrotem nieznalazł worka. Miotał on na Wincentego obelg pełno, przymusił go, wyniéść się do innego domu. Wszędzie o téy kradzieży rozmawiano. — Uciérpiał na témnader wiele kapłan cnotliwy. — W kilka dopiéro lat późniéy wyznał winę swą aptékarczyk w więzieniu w Bordeaux i to przed tym samym sędzią. Zmartwiony témzeznaniém do żywego szlachcic, napisał do Wincentego list uniżony, prosząc na miłość Boga o przebaczenie, razem to mu oświadczaiąc, iż gotów iest założywszy powróz na szyię, upaść mu do nóg, i iawnie go o przebaczenie prosić. Atoli Wincenty, który w poniżeniu siebie więcéy niż w podwyższeniu smakował, darował mu był dawno tę winę.

Drugie utrapienie innego rodzaiu spotkało go w Paryżu: Pewny kapłan zapadł był w stan pokus nadzwyczanych i rozpaczy. Nasuwały się mu ustawicznie myśli bluźniércze, chęć samobóystwa, zbrzydził sobie był modlitwę. Wincenty prosił Boga, by kielich ten odszedł od przyiaciela, a ieżeli iest taka wola pańska, iemu samemu się dostał. Rzecz dziwna, ustały owe pokusy u tamtego; za to Wincenty przez lat kilka utrapień podobnych na duszy doznawał.

§. 4.

Wincenty plebanią w Klisku (Clichy) obéymuie.

Po nieszczęśliwym owym wypadku z sędzią, widząc Wincenty iak trudno iest, by kapłan na świecie bawiąc nieprzyszedł na kłopot lub uszczérbek w cnocie, wyniósł się na miészkanie do OO. Oratorii r. 1611. Fundator tego zgromadzenia, a późniéy Generał i Kardynał X. Berull był osobistym Wincentego przyiacielem. Tu przez lat dwa do wyższéy sposobiąc się doskonałości, za radą X. Berulla spowiednika swego przyiął ubogą plebanią w Klisku, należącą do kongregacyi Oratorii. Stosuiąc się tu do przepisu ś. zboru Tryden: Ses. XXIII. r. 1. de Ref. starał się owieczki należycie poznać, czynił za nie ofiarę, opowiadał im słowo boże, przyświécał ludowi dobrym przykładem; żyiąc skromnie, opatrywał iałmużną ubogich, ratował chorych, cieszył nieszczęśliwych, iednał nieprzyiaciół, godził małżeństwa, utwiérdzał w dobrém wszystkich. Z pracy tak gorliwéy obfite téż wynikło żniwo. Pewny świątobliwy zakonnik spowiednik Wincentego zapewnia, iż wielka część ludu tego żyła w anielskiéy czystości, a mnie, dodawał, tak tam było potrzeba, iak we dnie świécy. — Kapłani niektórzy ościenni nie wstydzili się zasięgać rady od Wincentego. On wybudował upadły kościół, i w apparaty go zaopatrzył, do czego miészkańcy nawet Paryża przykładali się. Niezabawił wszelako długo na tém mieyscu Wincenty, podiąwszy się na usilne naléganie X. Berulla edukacyi trzech synów xięcia Emanuela de Gondy, naczelnego dowódcy galer królewskich, i Małgo-

rzaty de Silly, pani cnót nader wysokich. Synowie ci taki los mieli: ieden został Parem Francyi, drugi był owym zawołanym koadiutorem i kardynałem de Retz, trzeci młodo umarł.

§. 5.

Na dworze xięcia Gondy, pada Wincenty na myśl odprawiania missyi.

Na dworze xięcia żył Wincenty samotnie prawie, pobożności i powinnościom stanu swego oddany. Tu nie narażaiąc sobie nikogo, miłuiąc wszystkich należących do dworu, odwiedzaiąc chorych, boiaźń Boga, i miłość braterską między domownikami utrzymuiąc, czczonym był i szanowanym powszechnie. Ile razy zaś xięstwo na wsi bawili, czas od zatrudnień wolny obracał Wincenty na słuchanie spowiedzi, na nauczanie prostaków i dziatek ludzi ubogich. Patrząc na iego wielką skromność, pobożność, roztropność, a nadewszystko na świątobliwość sługi pańskiego xiężna, przybrała go sobie za spowiednika. Długo się wymawiał od tego zatrudnienia; nareszcie po długim ociąganiu się, przyciśniony rozkazem Xiędza B e r u l l a, podiął się go. — Pod ówczas zagęścił się był we Francyi upominek wieków barbarzyńskich, zwyczay poiedynkowania się. Xiąże Gondy, z innéy miary pobożny wielce, miał dnia pewnego bić się w poiedynku. Dowiedziawszy się o tém Wincenty, zbliżył się doń po mszy ś., właśnie gdy wszyscy wyszli byli z kaplicy i rzekł: Pozwól mi, Panie, słów kilka w pokorze ci przedstawić. Wiem, iaki iest twóy zamysł. Zapowiadam ci atoli w imieniu Chrystusa, któregom właśnie w rękach piastował,

któremuś pokłon oddawał, że ieżeli myśli twéy niezmienisz, Bóg na tobie i na twém potomstwie sprawiedliwość surową okaże.— Te słów kilka skutkowały, xiąże odstąpił poiedynku.

Pobyt xięstwa w dobrach był dla poddanych wielkiém dobrodzieystwém, bo xiężna o potrzebach poddanych pamiętała, chorych ratowała, ubogie, siéroty, wdowy wspiérała; słowem była to pani i matka poddanych, któréy Wincenty gorliwie dopomagał w pracach. Razu iednego wezwano go ze zamku Folville do wsi Ganner dla dysponowania na śmierć człowieka 60 letniego znanego dobrze xiężnéy iako chrześcianina naylepszych obyczaiów. Tego nakłonił Wincenty do uczynienia spowiedzi z życia całego.— Lecz iakie było iego zdumienie, gdy się pokazało, że ten człowiek niemało grzechów cięźkich przez całe życie taiwszy, stał się tyle razy winnym ciała i krwié pańskiéy? Przygotowywał go Wincenty do dobréy śmierci, poiednał go z Bogiem, wrócił mu duszy pokóy, wzbudził w nim ducha pokuty tak gorącego, iż zbrodni swych chciał przed wszystkiemi iawne uczynić wyznanie, podobny w tém do Augustyna ś., który pragnąc bydź za grzéchy więcéy zawstydzonym, wyiawił ie przed światem. Jeszcze trzy dni po téy spowiedzi żył chory. Odwiédziła go xiężna, przed którą on nieprawość swą i świętokradzkie spowiedzi wyiawił. Działo się to w Styczniu 1617 r.

Zdarzenie same na Wincentego i xiężnéy umyśle pobożnym mocne uczyniło wrażenie. Jeżeli bowiem mąż za cnotliwego miany przez wstyd odwiedzion był od wyznania grzéchów swoich, coż dopiero sądzić o spowiedziach tylu prostaków występnych? To było powodem, iż pani

owa uprosiła Wincentego, by w dzień Nawrócenia ś. Pawła zachęcił słuchaczy do uczynienia dożywotniéy spowiedzi, i sposób należytego odprawienia iéy podał. Po kazaniu samém tyle osób pragnęło uczynić spowiédź z całego życia, iż z pobliskiego Kollegium Jezuitów ku pomocy przyzwano. Z tamtąd udali się kapłani do innych dóbr xiążęcych, a Bóg wszędzie błogosławił pracom ich. To zdarzenie powód dało, iż xiężna uczyniła pewny zapis dla zgromadzenia, któregobądź zakonnego, co by się podięło co 5. lat, odprawiać po iéy dobrach missye. Późniéy powziął z tąd Wincenty ś. myśl dla całego kościoła tyle użyteczną, założenia zgromadzenia Missyonarzy.

§. 6.

Wincenty oddala się ze dworu xiążęcego. Obeymuie parafią w Szatyllionie.

Już wyżey namieniło się, ile był poważanym, ile kochanym na dworze xiążęcym Wincenty, xiężnéy zdawało się, iż ona, familia i poddani iéy przy pomocy tylko Wincentego zbawić duszę mogą. Tém zbytniém zaufaniem gryzł się nie pomału Wincenty, niczego się nie lękaiący, więcéy, iak sideł miłości własnéy, osobliwie gdy spostrzégł, iż zaufanie to xiężnéy o sobie przeszło w uprzedzenie, i nieiaki rodzay słabości.— Rozumiała bowiem, iż u innego kapłana ani rady, ani pociechy duchownéy nie znaydzie. — Ledwie się oddalił Wincenty na czas krótki, lękała się zaraz o iego zdrowie. Martwił się tém Wincenty, bo mu się zdawało, iż pani owa pokładała ufność w grzésznym człowieku bardziéy,

niżeli w dzielności łaski boskiéy. Przytém synowie xiężnéy idąc w lata, potrzebowali mistrza w naukach biegleyszego. Umyślił tedy opuścić dom ten, dołożywszy się atoli wprzód x. Berulla, który chwalebnych pobudek w tém oddaleniu się Wincentego dostrzégaiąc, a oraz będąc w tymże czasie proszonym o przysłanie kapłana na ubogie beneficium w Ssatyllionie, przyzwolił na iego oddalenie się.

Parafia w Szatyllionie była w nayopłakańszym stanie. Od lat 40. niemiała ona pastérza własnego, ale kanonicy lugduńscy wyręczali się tam wikaremi, których za siebie posyłali. W r. 1617. było ich tam sześciu, ale iak na nieszczęście, iedni myślistwa, drudzy kufla pilnowali, lub z osobami podeyrzanemi miészkali; od spowiedzi płacić sobie kazali, zdziérali parafiany przy każdéy okazyi. Przy takich pastérzach lud był ciemnym i zepsutym, z czego się liczni tameczni kalwini natrząsali. Do tak opustoszałéy Winnicy przybywszy mąż boży, stanął miészkaniem w młodego i bogatego kalwina domu, imieniem Beynier, bo mieszkania przy kościele podówczas nie było. Widząc zgorszenia i niedozór wikarych uprosił X. Girarda Doktora Teologii, iż się podiął bydź wikarym ubogiego plebana.— Chcąc zaś zaprowadzić w Parafii porządek, zaczął od głowy. Naiął dom osóbny dla siebie, i dla wikarych. O 5téy wstawali wszyscy, po krótkiéy modlitwie, szedł każdy o swéy godzinie na mszą ś. Wincenty dla każdego pełen dobrych chęci, i przykładem im przyświécał i książki im dobre do rąk dawał. To wszystko więc dobry miało skutek. Odtąd nie widziano więcéy kapłanów po szynkach, na tańcach lub miészkaiących

iakąś odwiédził Wincentego, lecz poźniéy tyle z białogłowami. Każdy powołania swego pilnował. Wprawiszy wład kapłanów, iął się poprawy ludu, przez dobre nauki, żarliwe upomnienia z ambony, w konfessionale. — Wielu się nawróciło, wielu uczyniło spowiédź powszechną. Nacisk do spowiedzi tak był wielki, iż kapłani podołać nie mogli. Co był Wincenty wprzód oszczędził, to rozprószył na ubogich w Szatyllionie. Suknie nawet poszły na nich. Stratę tę nadgrodził mu Pan Bóg sowicie pociechą z nawrócenia się tylu osób.

§. 7.

Pan Begnier, i Hr. Rougemont nawracaią się.

Begnier był to młodzieniec maiętny, ale rozwiązły, który u młodzieży Szatyllionskiéy za zwierciadło modnisiów uchodził. Nad tym człowiekiem tyle dokazał Wicenty ognistą swą wymową, iż złe nałogi i rozpustę porzuciwszy, od kalwinów do katolików przeszedł. Maiątku część niesprawiedliwie posiadaną prawym właścicielom oddał, resztę między ubogie rozdawszy, życia nayświętobliwiéy w czasie powietrza na usługach chorym dokonał. Za Begnierem nawróciło się 3. siostrzeńców i siostrzenica iego, którzy prawie wszyscy w klasztorach życia dokonali.

Nawrócenie się hrabiego Rougemont Barona de Chiande w większe ieszcze wszystkich wprawiło zadziwienie.— Pan ten życie prawie całe wesoło na dworze spędziwszy, niczego sobie zwykł był nieodmawiać, a przytém znany był z częstych poiedynków. Z razu przez ciekawość

nad nim dokazał mąż boży, iż uczyniwszy spowiédź z życia całego, wyłożył 30,000. talarów na ubogich i na inne uczynki pobożne. Poczém zamek chiadeński stał się gospodą kapłanów i zakonników. Byłby pan ten wszystko co posiadał między ubogich rozdał, gdyby go był Wincenty od tego nie wstrzymał.

Wiele pożytku duchownego przyniosła także dla parafii, odmiana nagła w życiu pań niektórych, osobliwie dwóch młodych, rodu przedniego pań angielskich, które obfituiąc we wdzięki, rozum, dastatki, iskierki w sobie pobożności niemiały, pilnuiąc iedynie próżności światowych, tańców, gier, ubiorów, zabaw, teatrów. Te dla rozrywki przychodziły zrazu na Wincentego kazania. Na iedném atoli z tych uczuły przecież w sobie, to co apostoł opisuie, w Obiawieniu III, 20. „Oto ia stoię u drzwi i zapukam. — Jeżeli kto głos móy usłyszy i otworzy drzwi, wniidę do niego, będę z nim wieczerzał, a on ze mną” Uczuły w sobie głos sumienia, głos ducha pańskiego. — Obiedwie potém odwiedziwszy Wincentego, dziękowały mu za naukę. Tutay mąż boży tak serca ich wzruszył, iż nie zważaiąc ani na mowy, ani na szyderstwa świata, porzuciły marności i ponęty rozkoszy, poświęciły się usłudze chorych i ubogich, słowem były początkiem bractwa pań miłosierdzia, które się potém po całéy Francyi rozkrzewiło.

§. 8.

Wincenty ustanawia bractwo pań miłosierdzia. Powraca w dom xiążęcy.

Powodem do założenia tego bractwa to było: Razu iednego rozchorowała się cała familia

uboga, którą Wincenty pod czas nabożeństwa miłosierdziu parafian zalécił. Po południu naznoszono do domu tego wiele rzeczy gotowanych i innych, które się wszelako zepsuć musiały, a ludzie owi pozostali znowu w niedostatku. Umyślił tedy Wincenty przy pomocy parafian zacnieyszych, założyć bractwo matron, któreby o chorych, ubogich miało staranie, opatruiąc ie w wszelkie potrzeby. Przytém miały one pocieszać chorych, zachęcać ich do sakramentów ś., dziatek uczyć katechizmu etc. Ustawy które Wincenty temu nadał bractwu, zatwiérdził biskup Lugduński. Wszędzie, nadewszystko w Szatyllionie samym podczas drogości wielkiéy i powietrza, przyniosło to bractwo wiele dobrodzieystw. Tutay Beynier i dwie owe panie usługiwały, lékarstwa i żywność rozdawały, narażaiąc się ną niebeśpieczeństwa naywiększe dla chorych, podczas gdy mieszkańce maiętnieysi miasto byli opuścili.

Tyle to dobrego dokazał Wincenty w przeciągu 4 miesięcy.— Tymczasem xięstwo Gondy nie mogli się uspokoić po stracie Wincentego. Xiężna zapadła w słabość ciężką. Arcybiskup paryzki, x. Berull i tyle innych osób, wymogli na Wincentym, iż ze łzami opuścił parafią, i z płaczem opodal od ludu odprowadzonym został. Tém się iedynie pocieszał w smutku swoim, iż x. Girard podiął się bydź następcą.

W domu xiążęcym miał Wincenty odtąd dozor tylko nad nauczycielami edukuiącemi xiążęcych synów, sam zaś zaymował się od r. 1618. missyami, rozszérzaniem bractwa miłosierdzia, którego ustawy Arcy-biskup Paryzki, także potwiérdził. W r. 1619. odprawił missye w biskupstwach: Beauvais, w Swessyońskiém, i w Sens.—

W r. 1620. utworzył w Montmirail bractwo miłosierdzia w Joigny dla pielęgnowania chorych i ratowania ubogich, nawrócił kilku kalwinów. Z iednym miał naytrudnieyszą sprawę, który się spiérał o to, iż kościół nasz nie iest rządzony duchem ś., gdy po wsiach tylu pastérzy bez nauki, niedbałych zepsutych; po miastach przeciwnie tylu xięży i zakonników bez zatrudnienia zostawało. Wincenty zdobywał się mu na różne odpowiedzi, iż po wsiach wielu iest uczonych, przykładnych pastérzy, że w mieście niepróżnuią księża, ale katechizuią, książki piszą, zakonnnicy się modlą, w konfessyonałach pracuią. Zgorszenia małéy części nic niedowodzą, bo między 12. apostołami Judasz znaydował się; przytém Chrystus iest z swym kościołem, aż do skończenia świata. Długo trwał ów kalwin przy uporze swoim, nareszcie przypatrzywszy się z bliska pracom Wincentego i Missionarzy iego po wsiach i pożytkom, które z tąd odnosili, dał się pokonać w swym uporze.

§. 9.

Wincenty ogłoszony naywyższym kapłanem galer francuskich.

Niewzdrygał się Wincenty szukać dusz zgubionych po mieyscach nawet naybardziéy od siebie odrażaiących, po obrzydłych, smrodliwych, więzieniach galarowych, gdzie dozorców surowość, kary ostrość, czynią nieszczęśliwych owych ludzi zapamiętałemi, zażartemi, ba właśnie wściekłemi. Więzienia ciemne, wilgotne, robactwo, nędza, brak w nich pociechy wszelkiéy głębokie na Wincentym zrobiły wrażenie. Przełożył

on to wszystko X. Gondy, a wziąwszy do pomocy zakonników kilku, rozpoczął missyą do ludzi, których stan duszy i ciała tak dalece był opłakanym. Usługi Wincentego, iego ludzkie, łaskawe obchodzenia się z nieszczęśliwemi, pozyskały mu serca wielu z zakamieniałych owych grzészników. Sam zeznaie, iż nawrócenia nieiednego z nich dokonał tylko przez wielkie litowanie się nad ich nędzą. Przekonawszy się bowiem o iego dobrém ku sobie sercu, poczęli go dopiéro słuchać, o zbawieniu swém myśleć, lękać się straszliwéy wieczności, ofiarować Bogu swą niedolę. Dwoch pobożnych kapłanów widząc, iak Bóg pracom Wincentego w tak trudnym zawodzie błogosławił, osiedli przy tém więzieniu i miéwali codziennie dla więźniów nabożeństwo. Ludwik zaś XIII. ogłosił Wincentego nayżyższym kapłanem więźniów galarowych poddaiąc mu kapłanow wszystkich, trudniących się duszami więźniów na galary skazanych.

Odwiédził także Wincenty więźniów w Marsylii, gdzie w nędzy ostatniéy zastał pogrążonych, w bluźniérstwie i rozpaczy. W więzieniach owych pływaiących piekło prawdziwe widzieć się dawało. Wyiednał sobie i tu Wincenty przystęp do serc wielu. Dozorcy przyrzekli mu obchodzić się po ludzku z więźniami; kapłani przy więzieniach nabrali ducha do trudnego swego powołania.

Wracaiąc do Paryża na Makonę, znalazł tu pełno żebractwa w nędzy i w niewiadomości ostatniéy, drugich żyiących w występkach piaństwa i rozpusty, włóczących się ustawicznie, niechodzącach ani na mszą ś. ani do spowiedzi.— Trzy niedziele pracował Wincenty około wyko-

rzenienia nieładów. Zrazu śmiano się z niego, palcami nań wskazywano; lecz nietracąc serca, z biskupem, z kapitułą, z przednieyszemi ławnikami chodząc około rzeczy, obmyślił nayprzód opatrzenie dla ubóstwa, potém zaś bractwo miłosierdzia utworzył. Spisano ubogich wszystkich, zabroniono włóczęgi po domach i ulicach. Ubodzy spowiédali się co miesiąc. Przychodniom żebrakom dozwalano w mieście iednego tylko noclégu, dawano im iałmużnę i wyprawiano daléy. O ubogich wstydzących się żebrać pamiętano osóbno, chorzy mieli doktora, aptékę, opatrzenie. Wincenty przyłożył się znaczną summą do tego funduszu. Inne osoby tyle złożyły, iż 300 osobom miészkanie i pożywienie dać można było. Ulice i kościoły uwolniono od natrętnych żebraków.

W r. 1623. udał się Wincenty ieszcze do Bordeaux, gdzie sobie dobrał kapłanów ku staraniu o duszach, więźniów galarowych. Pracował on tu czas spory. Poczém Turczyna do wiary nawróciwszy, do Paryża wrócił.

§. 10.

Wincenty zostaie przełożonym panien Wizytek.

O iednym czasie szczycił się kościół francuski dwoma wielkiemi mężami: ś. Franciszkiem Salezym biskupem Genewy, i ś. Wincentym à Paulo. Poznawszy się r. 1659. nasz święty z owym bogoboynym i uczonym biskupem, uczuł w sobie ku niemu pociąg nadzwyczayny, zapatruiąc się nań, iako na wyraz prawdziwy Syna boże-

go na ziemi będącego. Wzaiemnie Franciszek ś. poważał Wincentego, iako męża nayświętobliwszego wieku swego. Gdy przeto za staraniem ś. Franciszki Szantal zaprowadzone zostało do Paryża nowe zgromadzenie zakonne Panien Wizytek, które się głęboką pokorą, miłością i skromnością odznaczały, zarząd i dozór nowéy téy trzódki zdany został na ś. Wincentego, późniéy zaś wszystkie téy reguły klasztory francuskie poddane mu zostały.

Tak więc w iednym czasie rozpoczął Wincenty pracę około dwoch w cale różnych od siebie owczarń: około grzészników zakamieniałych, zbrodniarzy ięczących w kaydanach, i znowu około niewinnych anielskiéy pobożności dusz, które wyrzekłszy się dla Chrystusa świata i uciech iego, w modlitwach i ścisłych umartwieniach życie przepędzały.

Przez 38 lat zawiadywał Wincenty klasztorami PP. Wizytek, utwiérdzaiąc tak fundatorkę, iak przełożone w dobrych zamysłach, pocieszaiąc, oświécaiąc wszystkie. Trzymał on się ściśle we wszystkiém ustaw ś. Franciszki Szantal, żadnéy nowości nie zaprowadzaiąc. Klauzury zaś tak mocno przestrzégał, iż fundatorkom tylko i paniom niektórym na względy szczególnieysze zasługuiącym przystępu do klasztórów tych dozwalał. Razu nawet iednego odmówił pozwolenia wniiścia do klasztoru pewnéy pani, za którą królowa reientka sama się wstawiała. Wczasie wizytacyi klasztorów, obok pobożności zalécał pilne przeglądanie się w regule, miłość wzaiemną, milczenie, uległość, posłuszeństwo dla przełożonych, ostro strofuiąc te osoby, co się przeciwko starszym burzą i tworzą w zgromadze-

niach stronnictwa, zaczém upadek klasztorów zwykł następować. Zwykł zaś był ciérpliwie słuchać wszystkich, starszych siostr równie iak nowicyuszek. Udawały się one doń z ufnością, osobliwie gdy ie smutek lub ciężkość iaka uciskały, bo tych Wincenty doświadczał był sam, ale za łaską boską wybawionym od nich został. Gdy go zakonnice o radę prosiły, odpowiédź poźniéy dopiéro po modlitwie dawał, zważywszy wprzód należycie wszystko. Wizyty Wincentego służyły zawsze ku poprawie osób, ku odnowieniu w nich ducha.

§. 11.

Początek Kongregacyi Missyonarzy.

Już wyżéy §. 5. powiedziało się, iż X. Gondy uczyniła pewny zapis na missye po dobrach familiynych co lat pięć odprawiać się maiące. Żadne atoli zgromadzenie zakonne niechciało się podiąć tego ciężaru. Widząc ona pani ochotę i gorliwość Wincentego i pomocników iego, umyśliła za radą małżonka swego i Arcy-biskupa paryzkiego kupić dom iakiś w Paryżu dla Wincentego i dla Missyonarzy, coby go wspiérać chcieli w pracach. Wincenty nieopiérał się naléganiom tak poważnych osób. Obiął tedy r. 1624. Kollegium zwane Collége de bons enfans, dobrych dziatek Kollegium, któremu w r. 1248. nadał był Ludwik ś. dochodu 60,000, liwrów, ale ten w r. 1624. upadł był zupełnie i liwrów 17 tylko przynosił. Przy Kollegium stała tylko kapliczka mizerna, a mury były mocno nadwerężone.

Erekcya wygotowaną została r. 1625. w tych główniejszych opisach: xiężna daie dla Missyonarzy 40,000. franków (10,000. talarów obeszło) kapitału, ku chwale bożéy i dusz zbawieniu, to iest dla zgromadzenia uczonych i przykładnych kapłanów, którzyby chodząc po wsiach i małych miasteczkach (większe bowiem maią pospolicie podostatkiem kapłanów), otrzymawszy wprzód od biskupa pozwolenie, miéwali do ludu kazania, katechizmy, zachęcali go do spowiedzi dożywotniéy, udzielaiąc tych darów bożych bez zapłaty i nadgrody wszelkiéy. Przełożony zgromadzenia tylu ma sobie kapłanów przybrać, na ile dochód z funduszu wystarczy.— Missyonarze żyć będą w zgromadzeniu, pod zarządem przełożonego według ustaw, iakie sobie nadadzą, nieprzyimuiąc innych urzędów. Po podpisaniu téy erekcyi wyiechał X. Gondy na woynę przeciw Hugonotom, xiężna zaś sama d. 23. Czérwca 1625. w 42. roku życia, dni swoie pełne zasług ukończyła.— Oddawszy Wincenty ostatnią posługę zwłokom zmarłéy, pośpiészył pocieszyć stroskanego wielce, ale woli boskiéy zawsze poddanego xięcia, (*) poczém z żalem serca rozstał się na zawsze z domem tych państwa, miészkaiąc odtąd z bracią swemi w kollegium.

Tu zrazu X. Portail tylko dawny Wincentego towarzysz, i drugi kapłan składali całe zgromadzenie. Wychodząc na missye, oddawali klucz od kollegium sąsiadowi pewnemu. Sam Wincen-

---

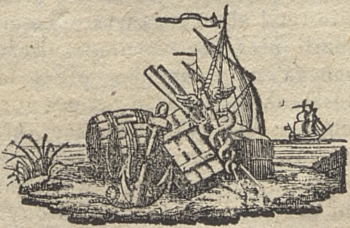
(*) Niedługo Pan ten został na świecie. Złożył urzędy i godności, przeniósł sie do zgromadzenia oratorii, gdzie lat 35 nayprzykładniéy spędziwszy, doczekał się poźnéy nader starości.

tak opisuie początki prac swoich: — „Wezwani od biskupów chodziliśmy na wzór Zbawiciela przepowiadać po prostu ubóstwu naukę zbawienia; Bóg zaś uczynił to, co od wieków postanowił, błogosławiąc pracom naszym wszędzie, gdzieśmy się udali. Patrząc na to drudzy kapłani, prosili nas, byśmy ich do siebie przyięli i przybyło ich niemało; nierazem w prawdzie lecz różnemi czasy. O Zbawicielu móy drogi, ktoby był pomyślił iż z tych słabych początków, miała się kongregacya stać tém czém dziś iest?”

Już w r. 1626. liczyło zgromadzenie 8. Kapłanów. Ludwik XIII. dozwolił Missyonarzom zakładać wszędzie domy, przyimować fundusze, legata. Parlament zaś nadanie to zatwiérdził. — Urban VIII, papież wielkiéy nauki i pobożności dozwolił zgromadzeniu wziąść zakonników nazwisko, czyli zakonu kapłanow Missyi, polécaiąc Wincentemu napisanie ustawy zakonnéy. —

Poźniéy zobaczymy, iak strumyk ten mały wezbrał wkrótce nakształt rzéki wielkiéy, niosącéy błogosławieństwo do wielu kraiów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



V.

LITERATURA.

1. Lectiones in usum cleri 1826. w Wiédniu u Straussa str. 380, iest dziełko wyborne, rozciągaiące się do wszystkich powinności życia duchownego, przydatne razem dla młodzieńców, którzy przyszedłszy do pewnego lat kresu, stoią niepewni czyli udać się maią do duchownego stanu lub nie.

2. Obrona Chrystyanizmu przez X. Dyonizego Frayssinous Biskupa Hermopolitańskiego etc. Przekład Modesta Watta Kosickiego, D. Filozofii wydanie drugie poprawne, w Warszawie 1828. 8vo 4. Tomy.

Vertheidigung des Christenthums von Dion. Frayssinous, Bischof von Hermopolis. Aus dem Französischen. Pest bei Hartleben. 1830.

Obrona Chrystyanizmu iest to praca iednego z nayuczeńszych i naygorliwszych kapłanów. Przedsięwziął on ią w zamiarze nayszlachetnieyszym, w célu oświécenia, pocieszenia, zbudowania, umocnienia lepszych; w célu poprawienia, nawrócenia, zepsowanych i obłąkanych. — Wiemy, iakie klęski, iakie nieszczęścia przygniotły oyczyznę autora, a ztamtąd do innych przeniosły się kraiów. Wiemy, iż wprzód nim stargać potrafiono związki towarzyskie, fałszywi mędrcy albo raczéy sofiści przebrzydli długo wprzód starali się zniszczyć w ludziach nietylko przekonanie o chrześciańskich prawdach, ale o nayistotnieyszych nawet rozumu wyrokach z gruntu obalić.— Dokazali tego niestety! ale że za występkiem tuż kara iść zwykła, sprowadzili nieszczęścia nieprzeliczone na wszystkie klassy. Francya nadewszystko przeszła przez doświadczenia i klęski okropne. Co zaś naygorsza? po zepsutych rodzicach nastąpił gorszy rodzay, który, nieodebrawszy od rodziców ani w szkołach należytego chrześciańskiego wychowania, przesiąkł występkami obozowemi, tož z złemi przykłady stolicy oswoiony, trzymał się pism bezbożników, umieiących wykrętami wszystko przyćmić, wszystko przenicować, wszystko wyśmiać, a tém

samém zgotować dla religii, cnoty, oyczyzny naysmutnieyszą przyszłość.

W celu przeto zabeśpieczenia lepszéy przyszłości dla ukochanéy swéy oyczyzny, w célu pozyskania dusz drogą krwią zbawiciela okupionych, z miłości prawdy i dobra ludzkości przedsięwziął autor zapomniane nieiako od Francuzów prawdy filozofii i wiary ogłaszać na nowo w stolicy; ogłaszać ie młodzieży nadewszystko dorosłéy. Obdarzony wzniosłą wymową, odkrywał słuchaczom fałsz zasad, zgubność nauk ateuszów, wszystko uczenie i iasno.

Obronie religii rozpoczął autor w r. 1803. Rok 1809 przerwał dzieło. Roku 1814. odnowił on ie i ukończył w r. 1822. Dar wymowy, sposób wykładania prawd nayważnieyszych tyle słuchaczów do kościoła ś. Sulpicyusza sprowadzały, iż w nim pomieścić się nie mogli. Słusznie miany iest Frayssynous za mówcę mogącego iść w porownanie z Massylionem, Fenelonem i Bossuetem, tyle w nim prostoty, iasności, wymowy, a oraz głębokiéy prawdy. Chcąc on dla większéy liczby osób stać się użytecznym, podał w druk dzieło albo raczéy zbiór mów swych; te zaś na różne ięzyki przełożone w krótce zostały.

Maiąc autor do czynienia z ludźmi, co czytali bezbożne pisma, co zaprzéczali naypiérwsze prawdy rozumu, śmieiąc świat czynić odwiecznym, a ducha śmiertelnym, z ludźmi napoionemi niedorzecznościami, wykrętami naysubtelnieyszemi metafizycznemi, musiał brać pod sąd naytrudnieysze zasady poięcia, musiał się udać do naytaiemnieyszych metafizyki krętéy kryiówek.

Dla tego w tomie piérwszym rozmawia on o p r a w d z i e, czém iest, i iak się do iéy poznania przychodzi? Odkrywa on źródła błędów, które się rodzą, iuż z słabości umysłu naszego, iuż z niewiadomości, iuż z niedouczenia się, iuż z wysokiego rozumienia o swéy umieiętności, z resztą z uprzedzenia, z nieuskromionéy ciekawości, z namiętności zuchwałych.

O i s t n o ś c i d a l é y B o g a mówiąc, dowodzi téy: to z wiary powszechnéy rodzaiu naszego, to ze świata tego widzialnego piękności, porządku, który ani by był stanął w takiéy piękności, ani by się przy porządku takim

długo został, bez działaiącéy przyczyny wyższéy i nayrozumnieyszéy.

Uprzątnąwszy autor zarzuty przeciw opatrzności, w porządku moralnym, przechodzi do okazania, iż naszéy duszy istota iest duchem, materyalistów sofizmatów płonność wykrywaiąc. Daléy prowadzi rzecz o tém, iż czujemy w sobie prawo, czyli powinności pewne — że mamy wolną wolę. Rozprawą o nieśmiertelności duszy ludzkiéy kończy autor tom 1. Wywodzi on tę prawdę z poznania pilnieyszego duszy, iéy uczuć, pragnień, z wewnętrznego przekonania, z poznania Boga i przymiotów iego.

W Tomie 2gim zastanawia się autor nad czcią powinną Bogu od człowieka tak wnętrzną iak powiérzchowną, tudzież publiczną w kościołach. Dowodzi daléy, iż bez zasad religiynych ani moralność, ani społeczeństwo nie miałyby żadnéy trwałéy podstawy.

Poczém wykazuie, iż wiadomości nasze maią w wielkiéy części za fundament zdarzenia, czyny, na które nie patrzaliśmy sami, którym daiemy wiarę, dla świadków wiary godnych. Że świadectwo ludzkie w pewnych okolicznościach ma taką samę powagę, iak świadectwo zmysłów.

W tym samym tomie iest mowa o cudach, iż dziać się mogą; iż ie od czynów przyrodzonych rozeznać można; że służą ku udowodnieniu prawdziwości religii.

Te poprzdnie prawdy ustaliwszy autor, przystępuie do Moyżesza autora Pentateuchu; dowodzi, iż ten chciał mówić prawdę i wiedział o niéy. Potém zastanawia się nad podaniem Moyżesza o stworzeniu świata i o potopie. Nareszcie rozbiéra prawodawstwo Moyżesza w porządku religiinym, obyczaiowym, politycznym i obywatelskim.

Od Moyżesza zakonu, do Ewanielii przeszedłszy, mówi autor o powadze teyże, dowodzi, iż ewanielie doszły nas bez uszkodzenia żadnego co do istoty rzeczy. Mówi o pewności cudów ewanielicznych, okazuiąc, iak stanowczy wpływ miały na stronę religii. Składa ieszcze autor dowody o prawdzie zmartwychwstania, opowiada rozkrzéwienie się szybkie i niepoięte Chrystyanizmu, zamyka tom drugi uwagą: że cuda iakie się przy założeniu chrystyanizmu działy, dowodzą boskiego początku ewanielii.

Tom trzeci wykłada, iak liczne, iak srogie były prześladowania chrześcian, iak wielka ich męczenników liczba, iak śmierć ich głośno mówi za prawdziwością religii, którą wyznawamy.

Przystępuie nakoniec do wielkich dobrodzieystw, iakie Chrystus przyniósł światu. Dzieli ie na światło które przyniósł, na żywót który nadał odrodzonym z siebie. Wykłada fundamentalną taiemnicę chrystianizmu, iż Chrystus iest Bogiem wiecznym, poczém zarzuty przeciw wcieleniu pańskiemu, iakie zwykle niedowiarkowie czynią, z należytą odpowiedzią odprawia.— Nieopuszcza autor proroctw starozakonnych, o przyiściu, o żywocie, śmierci, i nadzwyczaynéy godności Jezusa Chrystusa.

Rozmawia o pożyteczności i przystoyności taiemnic naszéy religii, kończy usprawiedliwieniem religii naszéy przeciw zarzutom, iakoby była towarzyskiemu pożyciu nieprzyiazną, iakoby podłą zalécała pokorę, iakoby fanatyzmem tchnęła: mówi o prześladowaniu i exkommunice Gallileusza, Hussa, o inkwizycyi, o woynach religiinych, o wyprawach krzyżowników i rzezi ś. Bartłomieia, etc.

Tom 4. obiaśnia zasady tolerancyi obywatelskiéy, i chrześciańskiéy, rozprawia o niedowiarstwie dzisieyszéy młodzieży, o autorach, rozkrzewiaczach i czytelnikach pism bezbożnych, o znamienitych mężach, iakich miał zawsze kościół. Daléy rzecz iest o niedowiarkach, którzy się pięknym dowcipem wsławili, o potrzebie religii w kraiu dla utrzymania szczęścia publicznego, porządku i rostropnéy wolności. Rozważa daléy autor, czego się ma lękać religia we Francyi, z czego sobie dobrze tuszyć.— Okazuie, iż religia i dobro społeczności są z sobą w związku ścisłym, iż religia utwierdza pomyślność wszystkich, i władzę panuiących— należy przeto mieć o niéy naywiększe staranie. Ostateczny przedmiot uwag tych są korzyści, iakie stan duchowny rodzaiowi ludzkiemu przynosi, powaga i władza kościoła, obowiązki nasze względem Chrystusa Pana.

Wydanie iest dobre, druk piękny, czytelny, cena umiarkowana, co wszystko winno się zapewne towarzystwu tro-

skliwemu o rozszérzenie dzieł dobrych chrześciańskich w Polszcze.

VI. ROZMAITOŚCI.

1. O Towarzystwach ku upowszechnieniu trzéźwości między ludem.

W Irlandyi zawiązało się towarzystwo maiące na célu upowszechnienie cnoty trzéźwości (Temperance Society.) Rzecz która i u nas byłaby wielce naśladowania godną, nie dla tego, by w kraiu wilgotnym i zimnym zupełnie zagubić zażywanie palonych wódek, ale dla powściągnienia ludu prostego od zbytniego, szkodliwego używania gorzałki, dla usunięcia z przed oczów zapamiętałych mieyskich piiaków, dla uprzątnienia naygłównieyszéy przyczyny nędzy wieśniaków. Nieszczęściem, wielka ilość żydów naszych, która po wsiach i karczmach osiadła, nieumieiąc lub niechcąc czynić nic innego, prócz palenia i szynkowania wódki, stawiać będzie naygłównieyszą przeszkodę ku poprawieniu złego. Z doniesienia Towarzystwa Irlandzkiego pokazuie się, iż wydatek wódki wynosił r. 1762; w Irlandyi tylko 700,000. Galonów (Galon ma 4. kwarty); w r. zaś 1820. około 10,000,000. Prócz tego za Whishy, czyli za gorzałkę szkocką wychodzi z kraiu niesłychana summa, którąby wystarczyła na uposażenie w kraiu 640 Instytutów miłosierdzia, podobnych temu co się w Dublinie znayduie.

W Szkocyi utworzyło się także podobne towarzystwo, do którego w niektórych hrabstwach 1/4, 1/5 a nawet 1/3 mieszkańców przystąpiła. Wielu przytém hurtowników gorzałczanych w Dundee idąc za głosem sumienia handlu swego zaprzestało.

W Londynie gdzie naywiększa zapewne liczba piiaków utworzyło się także podobne towarzystwo trzéźwości. Sławny lékarz Astley Kooper wezwany, by do związku tegoż przystąpił, odpisał. „Nikt pewnie bardziéy nademnie gorzałki niecierpi. Kropla iéy niepostanie w mym domu. Gdyby lud mógł bydź świadkiem strasznych chorób, wątroby puchliny, zniszcze-

nia nerwów, które z niestrzemięzliwości w piciu gorzałki pochodzą, poznałby, iż gorzałka a trucizna są ieduo. Tymczasem rozumiem ia, iż usiłowanie towarzystwa lubo ludzkości pełne, trącą zamkami owemi hiszpańskiemi. Prędzéy też podobno wysokie progi Niagary staną się gładkiemi, niż pospólstwo Londyńskie porzuci piiaństwo.

Tymczasem Londyńskie towarzystwo trzéźwości, do którego wprzeciągu niespełna dwóch lat 58. filialnych towarzystw iuż należy, rozdało przeszło milion pisemek pomiędzy lud. W kilku regimentach utworzyły się także podobne towarzystwa. Towarzystwo to spodziewa się wkrótce do tego stopnia doprowadzić rzeczy, iż w królestwach połączonéy Brytanii nie wyidą za trunki miliony ft. Szter. a przytém nędzy, nieszczęścia, zepsucia, kłótni w domowém pożyciu umnieyszy się wielce w kraiu.

W północnéy Ameryce, w Szwecyi, w Saxonii i w innych mieyscach utworzyły się także podobne towarzystwa.

2. Odkrycie części Grenlandyi od kilku wieków zapomnianéy.

Wysłana w Maiu r. 1831 z Kopenhagi expedycya, przebywszy trudności nadzwyczayne, dobiła do nadbrzeża Grenlandyi wschodniéy, przępomnianéy w Europie od kilku iuż wieków. Część tę kraiu osiedli byli przed 8 wiekami różnemi czasy Norwegczykowie. Nadbrzeże to liczyło dawniéy 12 kościołów, 2 klasztory, 2 miasta, 190 dworów. Biskupa 1.

Na Soborze Lugduńskim r. 1274. znaydował się iescze Biskup Grenlandzki, a w r. 1406. w Grenlandyi 300 gmin. Rozruchy wybuchłe poźniéy w Norwegii przerwały związki między kolonistami Grenlandzkiemi a Norwegią, z czasem przepomniano o wschódniém nabrzeżu Grenlandzkiém, albo raczéy lody nadzwyczaynie grube niedały się doń przebrać.

Na pobrzeżu zachodniém utworzyła się r. 1721. kolonia braci morawskich, która roku 1796. liczyła dusz 975. (*)

3. Otworzenie Gimnazyum w Cyncynnacie przez katol. kapłanów.

Towarzystwo ś. Leopolda wspiéra naywięcéy biskupstwa północnéy Ameryki, między temi dyecezyą Cyncynnatu, która r. 1821. powstała. W Październiku 1831. r. utworzono w mieście tego nazwiska Gimnazyum, do którego ma przystęp młodzież każdego wyznania. Biskup Fenwik iest założycielem tak dobroczynnego zakładu naukowego. Dawane tu są ięzyki: łaciński, grecki i inne Europeyskie.

Duchowieństwo téy dyecezyi żyiące wpośród sekt niezliczonych, wydaie czasopismo teologiczne. Telegraf katolicki. Po innych dyecezyach Ameryki północnéy wychodzą także teologiczne czasopisma i inne katolickie pisma drukuią się.

4. Jak wielką iest nędza ubogich w Londynie, warta iest rzecz zastanowienia. Naywiększa liczba żebraków przytułku własnego niemaiąc, udaie się na nocleg do dwóch gospód ogromnych, w których od dżdżu, od wiatru ochronę znayduią. Ubodzy należący o części zwanéy Ci-

---

(*) Grenlandya została odkrytą r. 982, a 986. r. zamieszkałą przez Norwegczyków. Kray to iest ieden z naysmutnieyszych, gdy tamże od 30. Listopada do 12. Stycznia słońce widzieć się niedaie. Tymczasem xiężyc, gwiazdy, zorze północne przyświécaią w ciemnościach. Lato trwa bardzo krótko; za to upały są nieznośne. Drzewa nierosną iuż tutay, krzaki tylko iałowcowe, brzozowe, wierzbowe, olchowe, mech, mięty, macierzanki widzieć się daią. — Na przestrzeni mil 300. rachowano r. 805. tylko 6064 dusz.

ty, schodzą się do gospody Grul-Street, gdzie nieraz pomieścić się im z trudnością przychodzi. Za pościél służy tu słoma świéża, którą po izbach ścielą. — Od ścian wyściela się wyżéy iak we środku. — Ci, co piérwsi przychodzą, zaymuią mieysca przy ścianach, kładąc się ieden przy drugim. Środek izby zaymuią późniéy przybywaiący, głowami kładąc się u nóg tamtych co się wprzód pokładli. Komitet miłosierdzia ma staranie, by każdy z ubogich mógł cokolwiek rosołu ciepłego dostać, ale fundusz nie wystarcza i na tak słabą pomoc, tyle to ubóstwa ciśnie się i do tak słabego wsparcia. Przestano więc na rozdawaniu pół funta chleba rano i wieczór między ubogich i po szklanicy wody.

Według ustaw domu powinien każdy z czystemi rękami wniiść tutay. Dla tego przed gospodą woda, ręczniki i mydło znaydowały się zawsze. Tymczasem żebracy tyle maią upodobania w niechluystwie a wstrętu od ochędostwa, iż nie daią się skłonić do umycia rąk, woląc o głodzie spać póyść i o głodzie wstać, niżeli się umyć.

Instytut miłosierdzia wszelkiego dokłada starania, by w izbach powietrze od zepsucia zachować i ochędostwo utrzymać potrzebne. — W r. 1830. uważano, iż z tych, co lat poprzedzaiących nocowywali w tych gospodach, ledwie część 10.ta się znaydowała.

Dla kobiét osobna iest gospoda pod zarządem gospodyni. Liczba atoli żebraczek daleko iest mnieysza iak męszczyzn ubogich.

5. Wiadomości o missyi biskupstwa babilońskiego.

W kraiach machometańskich nie nawracaią zwykle Missyonarze niewiernych Mahometanów. — Krok bowiem podobny nietylkoby ich gardło kosztował, ale cała ludność chrześciańska wystawionąby przeto została na prześladowanie nayokropniéysze. Pilnuią oni tedy katolików, nawracaią szyzmatyków i heretyków. W missyi babilońskiéy błogosławi Bóg pracom ich, gdy kilku nawet biskupów wyrzekło się błędów Eutychesa i Nestoryusza. Natomiast nawiédzoną została ta Missya w r. 1828. głodem i powietrzem. W iednym Paschaliku Mozulu wymarła połowa

miészkańców, a między 80 katolickiemi kapłanami, 60 umarło.— Przytém Patryarcha heretycki przy pomocy przedaynéy zwiérzchności tureckiéy trapi i uciska wiernych. W takim to razie przydał się wielce biskupowi babilońskiemu mieszkaiącemu w Bagdadzie nadesłany przez towarzystwo francuskie ku rozszérzaniu wiary w r. 1828. 27,000. franków posiłek.

Obrócił on tę summę ku wsparciu missyi w Teheranie, ku odparciu napadu Patryarchy Jakobitów w Mardynie, w Mezopotamii miészkaiącego, który katolików syryiskich wielce dręczył; ku podniesieniu szkółek katolickich, ku rozprzestrzenieniu kościoła katolickiego w Bagdadzie, ku poratowaniu nieszczęśliwych i ubogich, których woyna, głód, powietrze ucisnęło i w wielkiéy liczbie wypleniło. Ostatnią wiadomość dał o sobie biskup Babilonu X. Alex. Coupperie d. 4. Lipca 1829.

Nieszczęśliwi katolicy Syryi uciśnieni są srodze pod czas woyny między Portą a Wice-Królem Egiptu przez Syzmatyków i Muhametanów. Na nieszczęście i Francya nie daie im teraz posiłku, po rozwiązaniu przez Rząd teraznieyszy francuzki towarzystwa ku roszerzeniu wiary.

6. **Wiadomości o stanie katolików w Chinach** rzadko do Europy dochodzą, z tego nadewszystko powodu, iż posłaniec, przy którymby list w europeyskim ięzyku znaleziono, gardłemby tego przypłacił, a chrześcianie doznaliby ztąd wygnania i prześladowania naysurowszego. Z missyi Suchtuen pisał do Europy biskup X. Jakób Fontana 2. 7bris 1829. z miasta Teong-Kin-Teheon, donosząc, iż prześladowanie długo trwaiące znacznie sfolgowało, ale nie ustało zupełnie, iż liczba katolików się pomnaża mimo surowości zwiérzchności, że ma 5. Missyonarzy, 20 alumnów w Seminarium, 30 kapłanów narodowych. Sam atoli biskup ciągle iest poszukiwanym przez Mandarynów. Spodziewa się przeto podobny iak poprzednik ięgo mieć koniec. Nie lęka się go atoli, owszem oświadcza się, iż z dnia, gdy głowę da pod topor katowski, więcéy się raduie niż z dnia narodzenia swego.

O powstaniu, uposażeniu, statutach, przywileiach głównieyszych kapituły Przemyskiéy obrz: łac.

§. 1.

Początek Kapituły.

W erekcyi przemyskiego biskupstwa ani kapituły, ani uposażenia iéy niemasz wspomnienienia, lecz Eryka tylko i następnych biskupów. Tymczasem zapis królowéy służy także dla katedralnego kościoła, pod który wyraz podciągnąć słusznie należy kapitułę, gdyż według ustaw kościelnych, każdy biskup ma mieć swą radę, czyli duchowny senat przy stolicy swoiéy, a w razie zgonu iego, rządy dyecezyi i dóbr stołowych do czasu kapituła obiąć powinna.

Eryk czyli Henryk, piérwszy Biskup Przemyski erygował kapitułę i statut iéy nadał. Oto treść erekcyi:

Działo się r. p. 1390. w poniedziałek między oktawą trzech króli, w przytomności Herbórta od woyska, (milite,) dziedzica na Fulsztynie, w obecności obywateli: (terrigenis) Jana Wolczka, Jaśkona Czecha; Michała wóyta Przemyskiego.

Nayprzód powiada biskup o sobie, iak Grzegorz XI. Papież wtłoczył na nieudólne iego barki ciężkie brzemię, wyprawiwszy go z ziemié swoiéy i z mieysca urodzenia z Luneburga, narodu Saskiego w tak dalekie strony. Po długiéy i trudów pełnéy podróży w Przemyślu stanąwszy „zastałem, mówi w Przemyślu, gdzie przedemną żaden biskup katolicki osobiście nie przemieszkiwał, kościół sam spustoszały, zeszpecony, nięmaiący żadnéy powagi kościoła biskupiego, a do tego oraz z dobrami przez Ludwika polskiégo i węgierskiego króla dla Biskupstwa wyznaczonemi, przez szyzmatyków zaięty.— Ten odbudowawszy ku czci Boga Naywyższego, N. M. P. i Jana Chrzciciela, i przyozdobiwszy go wedle możności, ustanowiłem na prałaty i kanoniki przy nim, kapłany katolickié, uczone, biegłe, doświadczone męże, nadawszy im godności, prawa, przywileie katedralnego kościoła kanoników, a wprowadziwszy ich uroczyście do katedry, kazałem się im odtąd mienić kapitułą, na

którey utrzymanie pójść ma wieś Pnikut, oderwana od stołu biskupiego, z dziesięcinami biskupimi teraźnieyszemi i przyszłemi w Łańcuckim i Rzeszowskim (*) obwodzie.,, Ten iest wywód początku tuteyszéy kapituły łacińskiéy.

§. 2.

Statut Henryka Biskupa Kapitule dany.

Biskupa, dziekana kantora, ma kapituła wybiérać.— Dziekan ma mieć po biskupie zaraz zwiérzchnią władzę nad kanonikami i nad resztą duchowieństwa przy katedrze. Dla czego mieli mu wszyscy przez pocałowanie ręki posłuszeństwo przyrzékać.

Wybiór kanoników ma do kapituły należeć, potwiérdzenia atoli od biskupa potrzebować. Tylko kapłani kanonikami bydź mogą.

Tylu tylko kanoników bydź ma, na wielu dochódy wystarczą.

Wszyscy maią w iednym miészkać domu, u spólnego siadać stołu.

Oddalaiący się od kościoła bez słusznéy racyi, bez Biskupa i kanoników przyzwolenia, maią tracić dochód z Prebendy, lub z czasem utracić całkiem kanonią.

Kapituła ma sobie obrać Prokuratora, który staranie mieć ma o dobrach, trudnić się przychodami, wydatkami na stół, rozdzielać co sobota między rezyduiących kanoników, co od wydatków na stół zbędzie.

Biskup przed Intromissyą, kanonicy przed installacyą, mieli przysięgę składać na dochowanie powyższych statutów.

Po zgonie biskupa dziekan z kapitułą rząd dyecezyi obiąć maią.

(*) Darowizna dziesięcin tych stała się zaraz na wstępie Henryka na biskupstwo. W r. bowiem 1384. Demetryusz Kardynał Légat Papiézki w Węgrzech Polszcze etc. Administrator, wieczny kościoła Grańskiego, zatwierdził donacyą Eryka na dziésięciny z gruntów i nowin Łańcuta i z wóytostwa w Krzemienicy, z Wysoki, z Helwing, Heszów, Markenhow, Kossyn, Czetyes, Nawedork, Langhonków, Schenewald, Hanzélschów etc.

§. 5.

Maciéy, wtóry biskup Przem: zmienia ten statut.

Maciéy Biskup Przemyślski następca Henryka odiął Kapitule r. 1398. karczmę w Radymnie, którą iéy był Henryk także nadał, a natomiast dał iéy biskupie dziesięciny z gruntów do zamku w Jarosławiu, Przeworsku, z Nowosiedlcza i Ostrowa należących, przytém potwiérdził kapitule donacyą wsi Pnikuta, i różnych dziesięcin. Że atoli między kanonikami zachodziły nieporozumienia z okazyi spólnego mieszkania i iadania z sobą, nadał kapitule r. 1398. następuiący statut:

1. Odwołuie rozporządzenie poprzednika swego względem miészkania kanoników w iednym domu na przéciw katedry, postawionym biskupa kosztem i siadania z sobą u iednego stołu, toż względem wyboru prokuratora, któryby się przychodami i wydatkami trudnił, a to za radą i przyzwoleniem kanoników owoczesnych 7: Mikołaia Wigandy Dziekana, Jana Wolmari kantora, Mikołaia z Pilzna. Jana Kristyni, Jana Kapelli, X. Piotra Plebana w Lubatowy, X. Jana Plebana w Przemyślu, kanoników.

2. Kupiwszy za swe pieniądze place na domy, stanowi, by Dziekan i Kantor mieli osobne swe dworki, inni po dwóch w iednym mieścili się, aż do lepszych czasów.

Dziekanowi i następcom nadał pagórek przytykaiący od południa do kościoła ś. Piotra (*) oraz z sadzawką, począwszy od Cmentarza tego kościoła, aż do kościoła ruskiego.

Kantorowi i X. Mikołaiowi z Pilzna plac na przeciw domu Plebana i dzwonnicy katedralney. X. Kapel-

---

(*) Kościół świętego Piotra iest to kościoł Dominikański, konsekrowany r. 1388. przez Halickiego Arcy Biskupa pod wezwaniem świętego Piotra Męczennika.

li i koledze iego plac na przeciw domu mieszczana Pinpera, zakupiony od piekarza Szyndlera. Xiędzu Janowi Krystyni i Piotrowi z Lubatowy plac przyległy. Na tych może sobie każdy dom według myśli postawić.

3. Dochodami tak Biskup obdzielił każdego: wieś Pnekolt Dziekanowi i Kantorowi. X. Mikołaiowi z Pilzna i X. Kapelli folwark Pekulicz (*) X. Janowi Kristyni i Piotrowi z Lubatowy Byszkowycz. (**) Co sobota każdemu przy katedrze mieszkaiącemu fertona czyli 1/4 grzywny. Resztę ustaw Eryka zostawił Maciéy w całości, zastrzégaiąc, by bez Biskupa i części większey kanoników przyzwolenia nic nie zmieniano w tym statucie. Papież Eugeniusz IV. brewem swoim pridie Nonas 9bris 1432. zatwiérdził to odwołanie statutu Eryka i zmianę dziesięcin powyższych.

§ 4

Janusz czyli Jan, Biskup III. ustanawia inny Prebend podział r. 1421.

Gdy w r. 1421. żalili się kanonicy Przemyślscy na podział nierówny w dochodach swoich, a to Xiądz Jan

---

(*) Pikulice niewiadomo kiedy właściwie dostały się kapitule. Zawsze po r. 1390. gdy Eryk o nich nie czyni wzmianki, a przed r. 1398. Władysław Jagiełło wziął na osadzenie kmieci, wiele z kapitulnych gruntów w Pikulicach, nadawszy iéy natomiast inne 2 łany w Nehrybce.

(**) Byszkowicz dziś Buszkowice należały roku 1375. do nieiakiego Chleb Dworszkowicza, któryie na mocy Przywileiu z Gródka w piątek po ścięciu S. Jana r. 1375. otrzymał od Władysława Xięcia Opolskiego, Wieluńskiego i Ruskiego, na czasy wieczne iako lenność, to iest: by obyczaiem innych baronów ziemi ruskiéy od każdego kmiecia płacił corocznie komino vego dwa grosze czeskie. Procz tego w czasie wyprawy stawał z włócznią

z Falcowa Doktor prawa, proboszcz, X. Franciszek Dziekan, Jan Kantor, Mikołay z Sandomierza, zwany łysym; Jan Ruteni, Mikołay z Radymna, Jan z Biecza, Grzegorz z Krosna, kanonicy, Biskup Janusz tak ich obdzielił:

Wieś Pnikut przeznaczył na utrzymanie Proboszcza, Dziekana, Kantora, i Xiędza Ruteniego, któremu płacić mieli powyżsi rocznie 8 grzywien, i przypuścić go do 1/4 czystego dochodu z łanów.

XX. Mikołay Sandomirski, Jan Biecki dostać Pikulice z ogrodami, browarami, dziesięcinami z Przemyśla i zprzedmieścia, z dochodami plebanii Przemyślskiey.

XX. Mikołay Radymski z X. Notaryuszem wsie Sosnicę, (*) Buszkowice, z folwarkiem przez X. Mikołaia Orzechowskiego testamentem kapitule odkazanym.

Daléy ustanowiono, by po śmierci kanonika maiątek iego nieruchomy do massy był wzięty, ruchomy zaś na Anniwersarz między kanoników poszedł.

---

iedną i ze strzelcem iednym. (cum una lancea seu hasta et uno sagittario). Wieś tę dostał przez sukcessyą kanonik Mikołay Orzechowski inny wcale od poznieyszego Orzechowskiego i zapisał ią umieraiąc kapitule.

(*) Kiedy cząstki w Sosnicy i Swiętém do kapituły się dostały, niewiadomo. — W Przywileiu Władysława Jagełły (fer 2. in crastino st. Simonis et Judae) 1408. w Przemyślu iuż iest o Sosnicy wzmianka. Mówi tu Król, iż patrząc na wielkie ubóstwo katedry i Kapituły z przyczyny opuszczonych przez lud (desertationis) wsi iéy dziedzicznych Pnikuta, Pikulic, Biszkowic, Sosnicy powodowany duchem pobożności, chcąc oraz dla kapituły łaskę swą okazać, zachęcić ią nareszcie do modłów za szczęśliwe panowanie domu swego, uwalnia kmieci i poddanych wszelkich, coby w dobrach tych osiedli od danin wszelkich kontrybucyi, podwod, pogoni, stóiek, opłat pieniężnych, osobliwie od podymnego.

§. 5.

Władysław Jagełło zmnieysza liczbę Kanoników.

Zważywszy Władysław Król Polski, Xiąże Litewski dziedzic Rusi, „iż zacna oblubienica Chrystusa kościół katedralny Przemyślski podobny delikatnemu krzewu świéżo posadzonemu w ogrodzie, tak szczupły ma dochód, iż ledwie iest w stanie wyżywić 9. Kanoników, którzy przy każdym kościele katedralnym dla należytego odbywania obrzędów śś. są w téy liczbie koniecznie potrzebni (o którym niedostatku Wielebni Oycowie Jan Lwowski Arcy Biskup i Janusz Przemyślski Biskup zainformowali Króla:), iako Patron i kollator kapituły, troskliwy o rozszérzenie chwały Bożéy i N. Maryi Panny i S. Jana, powagą swą Królewską zastrzéga, by z dochodów wszelkich, czy te się z dóbr królewskich lub z innych pobiéraią źródeł, nie więcey iak 9 osób, Prałatów i Kanoników w iedno rachuiąc, przypuszczano do kapituły. Niechciał atoli Król związywać rąk na przyszłość pobożnym fundatorom." List sam wydany iest z Dobrestanów mieysca łowów we środę po ś. Franciszku r. 1421.

Gdy późniéy przybyły fundusze na nowe kanonie, liczono przy katedrze osób więcéy. Tak w r. 1640. było 11 kanoników, w r. 1786. kanonii liczono 18, o czém się niżéy powie.

§. 6.

Fundusze nadane kapitule w wieku 15tym.

Władysław Król Polski listem swym z Krakowa w sam dzień ś. Dominika, „zapatrzywszy się na dobrą sławę i cnoty kollegii i kapituły Przemyślskiey, któréy sława słynęła i słynie, za przezwoleniem Baronów nadaie iéy parafie dwie kollacyi swoiéy w Przemyślu i w Krośnie, dla pomnożenia iéy przychodów, na wieczne czasy ie inkorporuiąc, które to parafie po zgonie plebanów obiąć miała. Za to za zbawienie Króla i predecessorów ma

bydź w katedrze codziennie msza o N. Maryi Pannie przez kanoników lub Wikarych śpiéwana. „Inkorporacyą tę zatwiérdził r. 1537. Zygmunt król ze Lwowa w dzień ś. Anny, przy X. Bernardzie Wilczku Arcy Biskupie Lwowskim, przy Sebastyanie Branickim biskupie Kamienieckim, Janie hrabi Tarnowskim kasztelanie Krakowskim, staroście Sandomirskim, Piotrze Kmicie, hrabi na Wiśniczu, woiewodzie i staroście, marszałku Królestwa Polskiego i innych. O potwiérdzeniu tego przywileiu przez Rzym powié się późniéy.

Tenże król przywileiem z Niepołomic r. 1405. we czwartek w sam dzień ś. Elżbiéty, dla uproszenia sobie i predecessorom swoim miłosiérdzia pańskiego, zapisał kapitule na wiéczne czasy corocznie 20 grzywien polskich, rachuiąc iednę 48 groszy. Wypłatę zabeśpieczył na czynszach swych w Przemyślu.

Prócz tego z Krosna nazaiutrz po ww. świętych drugie 20 grzywien przyczynił, i na żupach Przemyślskich zabeśpieczył. Za to mieli kanonicy mieć codziennie mszą świętą, prosząc Boga o dobre powodzenie dla króla i dla małżonki iego Anny, a trzy msze śś. do roku za duszę królowéy Jadwigi, późniéy zaś co suchedni żałobne nabożeństwo za króla i królowe obiedwie.

Będąc Władysław r. 1424. w Przemyślu odebrał w sam dzień ww. świętych, podczas, gdy mszy w katedrze słuchał, wiadomość, iż królowa Zofia szczęśliwie powiła mu syna, późniéy następcę. „Chcąc przeto dla kościoła katedralnego i sług iego, okazać łaskę swą królewską, polécić się gorętszym tychże modłom, pamiątkę nareszcie szczęśliwego tego zdarzenia uwiecznić, utrzymuie nayprzód król kanoników Przémyślskich przy wieczném posiadaniu ogrodów 13 z sadzawkami i czternastym pod wałami zamku za mostem, między gościńcami wiodącemi do Sanoka léżącym, w posiadaniu łanu z folwarkiem za Sanem przy drodze do Próchnika (Działowszczyzny) tuż przy Skotnicy, którą pędzą bydło, odkazanéy niegdy przez kanonika Orzechowskiego, daléy innego łanu przy młynie klasztornym (PP. Bénedyktynek) leżącego przeciw ieziora Niemile, należącego z dawna do kościoła parafialnego Przemyślskiego. (dziś stara plebania,) Potwiérdza daléy posiadanie dwóch łanów, fol-

warku, młyna, sadzawek, łąk w Pikulicach i dwóch łanów w Nehrybce, należących także od dawna do kościoła parafialnego. Toż pola nad Wiarem zwanego Młyńsko, browarów przytém z mieszkaniém dla piwowara, nabytych przez kapitułę wraz z dwoma domami przy kościele ś. Piotra, z sadem i placem na browar odkazanym przez X. Wigandego, nareszcie rybaka iednego we wsi Mostyczu mieszkaiącego nad Sanem przed Przemyślem idąc na Władycze. Potwiérdza kapitule prawo własności wsi Pnikuta, Buszkowic, kmieci 7 i karczmy w Sosnicy, ról w Swiętém Garb zwanych, z sadzawkami, i ieziorami, pszczolnikami z dziesięciną snopową z łanów należących do zamku Przemyślskiego osobliwie z Mezankowic, Jaksmanic, z folwarku królewskiego na przedmieściu."

„To wszystko z łaskawości swoiéy nadaie, przyłącza nieodzownie na wieczne czasy, prawem dzidzictwa. — Uwalnia powyższe posiadłości od wszelkich danin, ciężarów, opłat, pogoni, podwód, wyimuiąc poddanych katedralnych z pod wszelkiéy iuryzdykcyi, każąc się im sprawiać ze wszystkiego przed samą kapitułą, kmieciom nareszcie zagrodnikom i poddanym w dobrach tych używania lasów swych, ile będą potrzebować dozwolił. — Dań z Łysey Góry w piątek, w Wigilią ś. Katarzyny 1424. roku."

Ten przywiley wystawia stan krótki funduszów kapituły w wieku 15tym.

Zatwiérdził go, in quantum juri communi non repugnat, Stefan Batory z Torunia 20. grudnia 1576. roku. Na prożbę zaś X. Alexandra Trzebińskiego Biskupa Przemyślskiego, Wice kanclerza królewskiego, ponowił potwiérdzenie 10. Marca 1643. r. Władysław IV. wydane z Warszawy w roku 10go Król. Polskiego.

Tenże Król Władysław przywileiem feria 6. infra octav. ascens. r. 1434 z Przemyśla, „pragnąc znaleść w dzień sądu miłosiernego sędziego, a oraz maiąc wzgląd na przykładną pobożność prałatów i kanoników Przemyślskich, na przychylność ich dla króla okazaną przez złożenie pewnych summ do skarbu iego, nadał im na wieczne czasy 12 beczek pełnych (tunnas completas) soli z żup Przemyślskich, zwanych Sól, zaco codzien-

nie podczas mszy ś. maią się za króla i za królową Zofią modlić, tudzież za królewiczów: Władysława, Kazimiérza, za zmarłe królowe Jadwigę, Annę, Elżbietę, toż za królownę zmarłą Jadwigę. (*)

§. 7.

Dokończenie o funduszach kapituły w wieku 15tym.

Jan Biskup Przemyślski wziął w r. 1430 od kapituły 800 grzywien polskich, które iéy był Maciéy Biskup testamentem odkazał, a natomiast dał iéy dziesięciny z obwodu Tyczyńskiego, z Błażowy, z Rokietnicy. Za tę pieniądze kupił Biskup wóytostwo w Brzozowie. Tenże Biskup na folwark iakiś kapitulny Hańczakówskie zwany, nadał iéy dziesięciny swoie z Przemyśla, Żyrawicy, Ostrowa. Kussiny, Wyszatycz. Była to zamiana wcale nie korzystna.

W r. 1433. Biskup Jan obowiązał siebie i następców swoich dawać corocznie na fabrykę katedry, na sprawianie kościelnych apparatów 20 grzywien srebra, na ś. Marcin. Do tych miała kapituła dokładać ze swéy strony grzywien 10. Pieniądze w skarbcu pod kluczem podwóynym zostawać i wydawać się miały

---

(*) Te przywileie Oyca, i przywileie Władysława Warneńczyka brata swego odnowił, zatwiérdził listem swym okólnym król Kaźmiérz, we srodę po świętym Mateuszu r. 1456. z Piotrkowa, wywdzięczaiąc się za wierność czystą, niezłomną, iaką prałaci Komesowie, Baronowie, Woyskowi, urzędnicy szlachta mieszczanie, (Burgenses) poddani, mieszkańcy, duchowni, i świeccy ku osobie iego okazali, po zgonie rodzica i brata swego biorąc go sobie iednomyślnie za Króla i Pana, dla tego też prawa, przywileie, wolności, kościołów i osób świeckich, iakie od Oyca, od królów, Xiążąt, Woiewodów, poprzedników swoich prawych otrzymali zatwiérdził.

za obopólną wiedzą, wrazie większych kosztów miał Biskup 2/3 kapituła 1/3 kosztów ponosić.

W roku 1441. zważaiąc Piotr Chrząstowski Biskup Przemyślski, ile dla utrzymania porządku w dyecezyi potrzebnym iest Archydyakon, którego biskupa okiem lub ręką prawą zowią, uprosił u Władysława króla Polskiego i Węgierskiego, iż dał fundusz na Archidyakona soli miałkiéy (salis minuti) corocznie na ś. Marcin z żup Słone w ziemi ruskiéy dawać się maiących, beczek dziesięć. List do Podżupka dany iest z Budy w dzień ś. Prokopiusza r. 1441. Biskup dołączył do tego funduszu Altaryą ś. Ambrożego i dziesięcinę snopową z Radymna, z pieniężną dziesięciną z Nowego Sambora, i z przedmieścia z Kotkowic, Uherc, Bieszkowic, Strzałkowic. Potwiérdził erekcyą Sobor Bazyleyski powagą kościoła powszechnego, przydaiąc do téy godności przywileie i odpusty nadane w innych mieyscach od Królów i Papiéżów. „Nonis Augusti 1443 r. Chudobny funduszyk powiększył nieco przywileiem z Gródka 14. Maia 1568 r. wydanym." Zygmunt August, przyłączywszy dziesięciny z nowych folwarków na Woli pod Mościskami i z Uyska dziś z Falkenberga, a to na prożbę Walentego Herborta Biskupa Przemyslskiego.

Te są głownieysze fundusze kapituły Przemyślskiéy wieku 15go, miiaiąc drobne sumki na anniwérsarze.

§. 8.

Stan ogólny kapituły Przemyślskiéy wieku 15go.

Zapisy królewskie, biskupie statuta i nadania z pochwałą wspominaią przemyślskich kanoników. W gronie ich znaydowali się mężowie uczeni, przykładni, zaszczytem doktorów prawa lub teologii ozdobieni.

Obok kraiowych kapłanów zdaie się, iż obcy byli także kanonikami, Wolmari, Adolphi, Wigandy, Christyni, Ruteni, Kleindinst. Eugeniusz IV. Synod Bazyleyski czynią wspomnienie z pochwałą tego kościoła.—

Szczupły nader dochód kanoników zniewalał ich szukać pozwolenia ,trzymania beneficyów, lub innych kanonii.

Piotr czwarty przemyślski biskup oddzielił kapitułę od wikaryuszów, stanowiąc r. 1447. by wikarych 9. było utrzymywanych przez kapitułę, coby godziny wszystkie, prymarye, a w dnie powszednie summy także za kanoników śpiéwali. Tenże biskup oddał wikarym curam animarum, przykazał, by kanonikom pomagali podczas anniwersarzy, by śpiéwali co środa, mszą rekwialną, przed prymaryą, assystowali kanonikom przy summach, intonowali godziny, w kaplicy na zamku 3. msze ś. co tydzień odprawiali, pobiéraiąc chléb, piwo i inne artykuły z zamku dawać się zwykłe.

W nadgrodę prac tych płacić im miała kapituła na trzech króli 40 grzywien; miasto, przedmieścia stołowe (mensales), miarkę żyta i owsa z łanu na ś. Michał meszného. Przy pogrzebach spolia, to iest sukno, płótno i inne rzeczy, wyiąwszy broń, konie, złoto, iedwab, ofiary, do nich należały, toż domki, ogródki osobne. Soli beczek 4., zapisy testamentowe mogli przyimować.— Za to zrzekli się dawnych przywileiów 10 grzywien z żup, dziesięciny z Prawkowiec.

§. 9.

Kapituła utraca prawo obiérania biskupów.

Statutem Eryka Biskupa nadane było kapitule prawo obiérania sobié wolnego biskupa, dziekana, kantora, obyczaiem innych kapituł owego wieku.

Niemasz pewności, czyli Maciéy herbu Janina drugi biskup przemyślski, który przed Janem Rzeszowskim był Lwowskiego Arcy biskupstwa administratorem, otrzymał także przez kapituły wybór stopień ten, lub nie, toż następca iego Jan Lubiński, zdaie się atoli, iż z kapituły wyboru obydwa ci biskupami byli. Długosz bowiem w ks. 12 pisze, „iż gdy 20. Marca 1434. roku, umarł Jan Biskup Przemyślski zwany Sledź Kuanita, ze wsi Lubeń, herbu Doliwa i w kościele na zamku Przemyślskim został pochowanym, kanonicy zebrawszy się na elekcyą obrali iednomyślnie Franciszka de Orzek Dziekana

Lwowskiego i przemyślskiego kanonika z domu Swiérczek. Król wszelako Władysław wraz z Baronami Państwa wysadzili na Biskupstwo X. Mikołaia Chrząstowskiego rycérskiego stanu, z domu Strzegonia, kanonika Krakowskiego proboszcza u ś. Floryana. Maiąc on kilku radców królewskich bliskich krewnych, wszedł w używanie dóbr biskupich, a Xiądz Franciszek Orzek ustąpić musiał, lubo miał prawo po sobie zupełne i przyiął probostwo ś. Floryana. Eugeniusz IV. potwiérdził nominacyą króla, Zbigniew Biskup Krakowski konsekrował r. 1435. Chrząstowskiego w dzień Wniebowstąpienia pańskiego.“

Umarł Chrząstowski 19. Stycznia 1452 r. w Brzozowie, pochowany w Przemyślu. Kazimiérz król, mówi Długosz, bawiący pod ów czas w Litwie, nie zasiągnąwszy ani Prałatów ani Baronów rady, nadał przemyślskie biskupstwo Miklaszowi (Mikołaiowi) z B ł a ż e i o w i c. slązakowi, Sekretarzowi nieiako swemu doznaiącemu szczególnieyszych względów. Krok ten zasmucił wielce prałatów i Baronów. Pisał krol do kapituły, by Błażeiowskiego za Biskupa obrała, kapituła oświadczyła, iż wolę królewską wypełni, odebrawszy wszelako listy od Prałatów i Baronów, by Mikołaia nie obiérała za biskupa, lękaiąc się narazić sobie króla, lub prałatów i Baronów, wolała nie przystępować raczéy wcale do elekcyi. Tymczasem król niezważaiąc na to wszystko, wzgardziwszy prożbami oyczyzny, wykierował Mikołaia na Biskupa przez Marcina V.“

Błażeiowski lubo obcy wielu dobrodziéystwy katedrę i kapitułę obsypał. Wystawił szpital r. 1468. w Przemyślu. Miasto walącego się iuż kościoła katedralnego na zamku, wystawił nowy okazały bliżéy miasta, z kamienia ciosanego, dobra biskupie rozgraniczył, zakupionemi wóytostwy pomnożył. Od niego odebrała kapituła w darze pierścień, który położnicom zawsze szczęśliwe przynosił rozwiązanie.

Po śmierci, Błażeiowskiego która r. 1474. nastąpiła, mówi Długosz „ zebrali się kanonicy na elekcyą Biskupa, przeznaczywszy ku temu dzień 28. Marca, lecz król przez Spytka z Jarosławia Woiewodę, Lwowskiego zatamował elekcyą. Miało tedy biskupstwo administratorów

do r. 1477. aż ie Syxtus IV. za wstawieniem się króla Kazimierza oddał w kommendę Jędrzeiowi z Oporowa Biskupowi Warmińskiemu, by tém bardziéy był w s'anie stawić opór Mikołaiowi Tungenowi, przywłaszczaiącemu sobie biskupstwo Warmińskie. Kommendę ledwie Oporowski przez rok trzymał, gdy król r. 1478. dał na biskupstwo Przemyślskie Piotra Moszyńskiego pobożnego i uczonego męża, ścisłego Kallimacha przyiaciela a po 10 letniém bycie na Biskupstwie tém, przeniósł go r. 1488. na Kuiawskie."

Tak kapituła usuniętą została od prawa obiérania sobie biskupów. Zostawiono iéy wszelako cień iakiś elekcyi Ile razy bowiem król nominował kogo na przemyślskié biskupstwo, ieżeli ten nie miał ieszcze charakteru biskupiego, kapituła list królewskiéy nominacyi odebrawszy, do kapitularza się schodziła, i tamże wybór niby czyniła nominata, donosząc o nim do Rzymu, zkąd bulle konfirmacyi na iéy ręce przychodziły. Tak obiérała kapituła Wężyka r. 1719. Czapskiego 1737. r. Młodzieiowskiego 1756. r. Kierskiego 1768. roku.

§. 10.

Królowie polscy nadaią kapitule tuteyszéy bardzo godnych pastérzy.

Lubo od Władysława Jagełły począwszy nie większość kanoników, ale króla tylko i Baronów, wola stanowiła o wyborze przemyślskich biskupów, nie straciła na tém kapituła, bo iéy posyłano mężów wielkich i znamienitych na pastérzy, którzy przytém począwszy od Wincentego Przerębskiego od r. 1503. do Józefa Kierskiego r. 1772. byli podkanclerzami państwa, wielkiego zatém znaczenia panami. Wyliczam co znakomitszych z owych 49 przemyślskich biskupów, których na stolicę wysadzili królowie polscy:

1. Jędrzey Boryszewski r. 1498. Biskup Przemyślski, późniéy Lwowski i Gnieznieński Arcy Biskup.

2. Piotr Tomicki znany w Europie całéy z nauki, z opiekowania się uczonemi, z okazałości swego dworu, biegłości w interessach.

3. Jędrzey Krzycki, słynął iako wielki wiérszopis, iako uczony Lutra pogromca, przyiaciel Erazma Roterodamczyka stanął na stopniu Prymasa Królestwa.

4. Jan Karnkowski, wiary gorliwy obrońca, staranny o utrzymanie karności kościelnéy. Na iego to rozkaz wyszedł po polsku katechizm Trydentski, Agendy g.dy ,zasiadł na stolicy Prymasowskiéy.

5. Jan Dziaduski, gorliwy, niezłamany obrońca ustaw kościoła i wiary czystości przeciw napadom Orzechowskiego, Krobickiego i innych zlutrzałych kapłanów. Leży pochowany w katedrze Przemyślskiey roku 1559.

6. Walenty Herbort był ze strony króla posłanym na zbór Trydentcki, i tamże z innemi dwónastu biskupami pracował nad zebraniem wad i nadużyciow które Sobor ś. dekretami swemi poprawił.

7. Wąwrzeniec Goślicki podźwignął Brzozów zniszczony w r. 1593. pożarem; ieździł iako poseł od króla do Węgier, Niemiec, Szwecyi, Pruss.

8. Piotr Gembicki późniéy Biskup Krakowski, który Alembekowi kanonik: Przemyślski: rozkazał spisać porządnie prawa i przywileie biskupstwa i kapituły. Brzozów armatkami dwiema przeciw opryszkom węgierskim zabeśpieczył.

9. Paweł Piasecki, znany w świecie uczonym z historyi swoiey, toż z kanonicznego dzieła, Praxis Episcopalis które we wszystkich kraiach katolickich licznie było przedrukowane.

10. Stanisław Sarnowski, obiąwszy za czasów opłakanych Jana Kazimiérza to biskupstwo, spustoszone przez Szwedów, kozaków, Siedmiogrodzanów, odebrał popalone chaty, koscioły rozwalone. Narzekania płacze wszędzie się słyszeć dawały. Pogoił biskup tak ciężkie rany, wymurował nadto wspaniałą Brzozowską świątynię.

11. Jan Sbąski, kanclérz Królowéy Maryi Kazimiry nadał missyonarzom Samborskim beneficyum.

na Seminaryum grunt, i ogród zakupił, legacyą odbył do Rzymu.

12. Krzysztof Szembek ozdoba i miłość dyecezi, opiekon poddanych. Zwiédziwszy sam przez siebie i przez kanoników dyecezyą, opisał kościoły w wielkich pięciu księgach, prawa i przywileie katedry we dwoch. Gorliwy o pomnożenie chwały bożéy i dyecezyi porządek, kolegiatę do Brzozowa zaprowadził, Synod dyecezalny r. 1723. w kościele Brzozowskim odprawił, akta i konstytucye tego wdruk podał. Od niego pochodzi ołtarz srebny ciborii, posadzka marmurowa w chórze, apparaty różne.

13. Alex. Fredro, cały wylał się był na dobrodziéystwa dla kościoła katedralnego — o czém niżéy będzie obszérniéy. Przytém dla kościoła Jarosł. Panny Maryi dał 100,000 Zł. dla kościoła Paulinów na Staréy Wsi 100,000 fl. w Jaśliskach kościół wymurował, rezydencyą w Radymnie, katechizm dał dla Parocha wydrukować etc.

14. Wacław Siérakowski przeniesiony w r. 1760 do Lwowa, zaymował się ciągle zaprowadzeniem ścisłego porządku po dobrach, przy katedrze i w dyecezyi całéy. Jego wizytacye są wzorem dokładności i pracowitości mozolnéy. On nadał statuta kapitule czyli dawne poprawił, On dóbr Biskupich lustracye przez kanoników wykonać kazał. Od dawna tutay pan i poddany wié, czego się ma trzymać, On kosztem znacznym rezydencyą biskupią w Przemyślu wymurował.

15. Józef Kierski wystawił kosztem wielkim rezydencyą w Brzozowie, obdarzył biskupstwo znacznym funduszem darowanym w bydle, poiazdach, meblach, w rozmaitych sprzętach.

§. 11.

Fundusze nadane kapitule ww. 16.

Gdy kapituła Przemyska w smutnym co do dochodów swoich zostowała stanie, Zygmunt August chcąc ią ile tyle podźwignąć, dozwolił na ziezdzie powszechnym d. 8. Lipca 1570 r., by Wielebny w Bogu X. Walenty Herbórt B. Przem. a potém iego następcy przyłączyli bene-

ficyum w Dolinie, kollacyi krolewskiéy, iak tylko zawakuie, ze wszystkiemi dochodami, do kapituły Przemyśkiéy. Jeden z kanoników otrzymawszy od biskupa prezentę, miał przy kościele Dolińskim miészkać i plebana pełnić powinności, dochody zaś miały iść na korzyść całéy kapituły.

Że przywiley ten przez pomyłkę Notaryusza położył biskupa przemyskiego miasto Arcy-Biskupa Lwowskiego, za panowania przeto Batorego prosiła kapituła o poprawę téy pomyłki; i potwierdzenie przywileiu. Pan ten łaskawy i mądry zrobiwszy uwagę, iż błąd pisarza nie może uszczérbku przynieść ważności pisma, poprawić go kazał, i przywiléy sam na nowo zatwiérdził na czasy wieczne, we wszystkich kondycyach i klauzulach, z Warszawy d. 28. Lutego 1585 r. panowania swego r. 9. X. Stanisław Szlomowski z Czchowa Metropolita kościołalwowskiego i Arcy-Biskup, na prożbę kapituły w przód ieszcze zaniesioną przez Jana Zaleskiego mieszczanina: Burmistrza Lwowskiego, ze swéy strony list królewski r. 1570. zatwiérdził, stanowiąc, by na wieczne czasy złączone było Beneficyum Dolinskie z kapitułą Przemyską, a prawo prezentowania służące dotąd królowi Imci przelane zostało na przemyskich biskupów.

To beneficyum, do którego dobra Spas z lasami znacznemi były przyłączone, posiadała kapituła aż do r. 1786. i miewała z niego główny fundusz na utrzymanie. Zrazu pobiérała za dochody 1000, i 1200 fl.; w r. 17?6. iuż 2260 fl.; w r. 1746: fl. 2650 w r. 1760—78 fl. 4000 w r. 1780 fl. 6000, w r. 1783 fl. 7000.

§ 12.

Fundusze kapitule ww. 17. nadane. Wóytostwa: w Domaradzu, Lubatowy, Cergowy.

Zapatrzywszy się Wawrzy. Góslicki B. Przem na szczupłośc dochodów kapitulnych i niedostateczną liczbę kanoników, stosując się daléy do s. soboru Trydents. ustaw, by biskupi z dóbr stołu swego część iakąs na codzienne dystrybucye udzielali, dał kapitule 3700 fl. aby sobie za nie wykupiła woytostwo w Domaradzu, na wieczną

posiadłość, a z dochodów iego nieco na Szpital w Radymnie, Brzozowie i dla kaznodziei w Przemyślu dawała, po smierci zaś fundatora 4 Anniwersarze do roku za duszę iego odprawiała.

Donacyą tę na prożbę Macieia Pstrokońskiego bisk. przem. zatwierdził Zygmunt III. z Krakowa 16. Czérwca 1602. W stępuiąc w slady poprzednika swego Adam Noworski b. przem. nadał kapitule woytowstwo w Cérgowy, z wolnym wzrębem do lasów Jaśliskich r. 1630. Andrzéy Szołdrski nadał iéy r. 1636, woytostwo w Lubatowy na czasy wieczne, z tych iak wyraża się powodów: „Według kanonów są kapituły senatem świętym kościoła“ duchowieństwem przednieyszem. Przytém przemyska kapituła dostawa ustawicznie na pastérzy i posyła daléy mężów, którzy idą coraz w wyższe zaszczyty, sama wszelako od fortuny po macoszemu obdzieloną będąc, musi z innych źródeł utrzymania i pożywienia dla siebie poszukiwać, czego iey mieć za złe nie można, bo żwierzęta i ptactwo odchodzą lub odlatuią w kraie, gdzie lepsza iest pasza i żywność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POŻEGNANIE

z duchowieństwem i wiernemi

ARCHIDYECEZYI LWOWSKIÉY o. ł.

ANDRZEJA ALOYZEGO

Hrabi z Posławic Skarbek Ankwicza, Jego Cesarsko-Królewskiéy Apostolskiéy Mości rzeczywistego taynego Radcy, Orderu wielkiego krzyża Leopołda Kawalera, S. Teologii Doktora, Wiernéy Kapituły Ołomunieckiéy Kanonika, byłego Arcybiskupa Lwowskiego i Prymasa Królestw Galicyi i Lodomeryi, przenoszącego się na Arcybiskupstwo Pragskie.

Opatrzność Bozka niedocieczonym sposobem ludzkiemi władająca losami, mną także naydobrotliwiéy w każdym kierowała czasie. Z JEY naymędrszego zrządzenia, postępowałem w stanie, do którego należéć mam zaszczyt, z stopnia na stopień, i po ośmnastoletniem zostawaniu na ostatnim z tychże, zostałem z woli JEGO C- K. Apostolskiéy Mości, naszego nayłaskawszego Cesarza Franciszka I. mianowany, a od Oyca Świętego Grzegorza XVI., widoméy głowy kościoła świętego, potwierdzony Arcybiskupem Pragskim.

Jak wtedy, gdy do rządzenia tą Archidiecezyą powołany byłem, znając wielkość powierzonego mi obowiązku z bojaźnią go przyymowałem; tak ieszcze bardziéy teraz z zmnieyszonémi siłami nowy rozpoczynając zawód, drżąc w pokorze (do Efez. III. 14) uginam me kolana przed Oycem, Pana naszego JEZUSA Chrystusa, błagając Go naygoręcéy, ażeby niemoc mą wesprzéć i siłą niebieską utwiérdzić mnie raczył ... przez zesłanie Ducha Świętego. Udaję się więc do pobratymczego narodu, gdzie jeden z poprzedników moich był ów, któren: duchem prawdy i życia natchniony, świętą wiarę katolicką wniósł i rozkrze-

wiał w oyczyznie mojéy; za co Bogu u tronu łaski naygorętsze złożyć dzięki w stolicy królestwa czeskiego mym będzie obowiązkiem. Jednak pomimo zupełnego poddania się pod wolę Bozką, szczérze wyznać muszę, iż z wielką boleścią rozłączam się od tych, między któremi lat ośmnaście jako ziomek i Arcypastérz przeżyłem. Ten czasu przeciąg i dzieła za pomocą Boga w nim wykonane, myślą rozważając, zniewolonym się czuję w naygłębszéy pokorze wynurzyć me dziękczynienia Temu, który mnie wzmacniał JEZUSOWI Chrystusowi Panu naszemu, iż mnie wiernym znalazł do poruczenia mi tego obowiązku(1. Timot. I. 12.) od którego teraz wolą JEGO świętą odwołany jestem.

Pragnę także okazać szczére wdzięczności uczucia:

Navprzód członkom nayprzewielebnieyszą kapitułę i radę duchowną tworzącym, którzy mnie w wielorakich, często trudnych urzędowania mego sprawach, wytrwałą pracą, zdrową radą, doyrzałem doświadczeniem do zbudowania ciała, którego głową jest Chrystus (Efez. IV. 12.) tak dzielnie i gorliwie wspierali, iż pamięć poświecenia sie Ich z serca mego nigdy nie wygasnie.

Niemniéy obowiązany jestem, duchownym naczelnikom pojedynczych części Archidiecezyą składających, którzy przez dopełnienie powierzonych sobie poleceń do pomnożenia i uzupełnienia dobra Religii Świętéy; istotnie się przyczyniali. Podobne wdzięczności uczucia przeymują mnie względem Was dusz pastérze, którzy dzieląc ze mną służbę Bożą wierną staraniu Waszemu oddaną trzodę, do zdroju żywéy wody, która ku wiecznemu żywotowi płynie prowodźiliście. Niech każdemu z Was Bóg podług czynów waszych nagrodzi. (Do Rzymian 2. 6.) Waszą ciągłą gorliwość w obrabianiu winnicy Panskiéy w znoszeniu ciężaru i upału dnia (U Mateusza S. 20. 12.) spostrzegałem nayszczególniéy w czasie moich kanonicznych wizyt, widziałem wtedy i owoce usiłowań waszych. Dla tego z nayprawdziwszą serca radością wyznać muszę, iż znalazłem w pośród was wielu takich o których Pan mówi: wzbudzę sobie Kapłana wiernego, który wedle serca mego i wedle duszy moiéy czynić będzie. (I. księga królów 35.)

Miło mi także dać wam chlubne świadectwo: iż gdy Bogu podobało sie kray ten nieznaną dotąd Cholery dotknąć chorobą, wy z narażeniem na niebespieczeństwo własnego życia, które niektórzy z braci waszych, w skutek szlachetnego poświęcenia się, w tedy utraciło, w każdéy dnia i nocy godzinie, wiernym tą zarazą nawiedzonym, prócz pomocy doczesnéy, pocieszenie i zasiłek łask Boskich z wszelką gotowością nieść nieprzestawaliście; przez co sobie powszechny szacunek i zaufanie w wysokim ziednaliście sposobie.

Lecz naymilsi ! coście się stali mą radością §i zaszczyten, ze łzami upominam każdego z Was przez miłość Pana naszego JEZUSA Chrystusa i Ducha Świętego; tak stóycie (Do Philippens. 4. 1.) i nadal w powołaniu waszem. Zachowaycie słowo żywota, ażebyście byli bez przygany i szczérzy synowie Boży, którzy świécą iako światło na świecie. (Do Philippens. 2, 14 16.) Jako włodarze pańscy nieostygaycie nigdy w wiernéy służbie kościoła S. który jedyną iest prawdy skarbnicą i którego bramy piekielne zachwiać nie zdołają (u Mateusza Sgo 16. 18.) albowiem nikt nie jest w stanie położyć innego węgielnego kamienia, prócz tego, który jest położon Jezus Chrystus. Czuwaycie bez przerwy nad powierzoną sobie trzodą (albowiem gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicę, i odszedł (U Mateusza S. 13 25.) — Walczcie przeciw nieprzyjaciołom Religii S., lecz walczcie bronią kościołowi S. właściwą, bronią zbawiennéj nauki w proszeniu, upominaniu, radzeniu i przestrzeganiu; lecz niemniéy bronią nienagannego życia i jednością ducha w zawiązce pokoju; powinniście bowiem stanowić jedno ciało i jeden duch jako jesteście wezwani w jednéy nadziei wezwania waszego, jako jest jeden Pan, jedna wiara, jeden Chrzest. (Do Ephez 4, 3.) Każdy wszakże z was dostatecznie przekonany, jak ścisły przed tronem Boga, Sędziego, rachunek z dusz sobie powierżonych zdać będzie musiał: Przyymyicie zatem i w ciągłej zachowaycie pamięci, te z obfitości kochającego was serca dane wam przestrogi.

Lecz mówiąc do dusz pastérzy, nię mogę ominąć i tych, którzy się teraz do świętego przyposabiają kapłańskiego stanu. Wy wiele obicujące młode latorośle, które w domie dla pomnożenia duchowieństwa téy Archidyecezyi istniejącym z którego iż wielu gorliwych wychodziło kapłanów z pociechą widziałem, do ważnego ukształcacie się stanu. Staraycie się czasu wychowania wam od Boga łaskawie pozwolonego, tak użyć, ażeby w was kościół S. cnotliwych i umiejętnych znalazł pracowników; albowiem wszystko co w latach ku usposobieniu waszemu poświęconych, pod baczném przełożonych nabyć możecie okiem, służyć wam będzie na całą przyszłość. Usiłuycie więc naytroskliwiéy w zasadach S. wiary stać się niezachwianemi, pamiętając na słowa apostoła S. Człowiek Boży ma być doskonały, do wszelkiéy sprawy dobréy wyćwiczony (II. do Tymot. 3. 7.) Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu (I. do Korynt. 1. 26.) i nauczcie się je cenić, ażebyście w bogoboyności teraz zaprawieni, godnemi się na przyszłość stali nauczycielami ludu i ażebyście życie wasze tak urządzili, iżbyście, gdy innym słowa zbawienia głosić będziecie sami odrzuconémi nie zostali.

Z równą troskliwością odzywam się i do was wszystkich w odosobnieniu od świata, pod uroczystemi zakonnemi ślubami żyjących, nad których, pomnożeniem i ukształceniem przez cały czas urzędowania mego w miarę możności pracować nieprzestawałem. Bogu poświęceni mężowie, młodziency i panny! do was wołają święci zakonodawcy wasi z błogosławionych przybytków swoich: bądźcie wiernemi dzi ćmi dobrowolnie obranego stanu! Niech wam żadne dla doczesnego, lub wiecznego dobra waszego przepisane prawo, małem sie nie zdaje i niech was od wykonania wszystkich ustaw zakonnych, natrząsający się z nich duch świata nie odstręcza. Naśladuycie i owszem przykłady poprzedników i poprzedniczek waszych, między któremi wielu w kraju tym i w całem chrześciańskie cześć swiętym należną, odbierają. O niech Ci staną się stałemi wzorami waszemi! oby ich duch w słowach i uczynkach waszych ciągle ponawiać się nie przestawał! ażebyście w czasie

z niemi, o co Boga błagać będę, do wiecznego społeczénstwa przyjętémi bydź zasłużyli.

I od was wszystkich, byłe owieczki moie, które z serca boleścią odpuszczam, rozłączyć się nie mogę, nieuczyniwszy krótkiéy chociaż do was odezwy. Wyście mi dali przy każdéy sposobności dowody waszego ku mnie przywiązania. Niech Bóg, któremu dzięki zasyłam, iż mi tyle dobrych owieczek powierzyć raczył, każdemu za to nagrodzi! Postępuycie i nadal w dotyczasowem Bogu miłym sposobie myślenia i działania — żywo przejęci świętą Religiją, trwaycie w niéy wiecznie, i nie dozwólcie się od niéy odprowadzić przez ludzi, o których powiada Zbawiciel, iż przychodzą w odzieniach owczych, wewnątrz zaś są drapieżnémi wilkami. (U Mateusza S. 7. 15.) Trwaycie w bojaźni Bożey i nieskażoności obyczajów i wychowuycie w nich dziatki wasze. Niech duch pobożności, któregoście szczególnie w czasie świętych Jubileuszów dali dowody, za wstawieniem się Błogosławionych Jakuba Strzemie i Jana z Dukli, których ciała w pośród was w stolicy tuteyszéy spoczywają, niezmiennie się w was utrzymuje i wzrasta; a ja aczkolwiek ciałem odległy, ale duchem będąc z wami weseląc się widzieć będę, utwiérdzenie téy, która jest w Chrystusie wiary naszéy, (Do Koloss. 2, 5.) a gdy miłość, ktora nas łączy nigdy nieustaje, 3) (I. do Koryni. 13. 8.) o jak chętnie słyszéć będę, że się między wami wzmaga wiara S., i że sobie posłuszeństwem ku przepisom kościoła S, i wszelkich od Boga postanowionych władz, drogę do wiecznego torujecie zbawienia.

Módlcie się więc za walczącą z naytrudnieyszemi czasu stosunkami głowę kościoła S. katolickiego, ażeby Bóg, nieprzyiaciół Jego w przyjaciół zamienić i nam wspólnie podwyższeniem kościoła S. cieszyć się dozwolić raczył.

Wznoście oraz gorące modły do Boga za naszego naylepszego, duchem religii JEZUSA Chrystusa całkiem przyiętego Césarza i Pana: niech z łaski opatrzności używa naydłuższego i naypomyślnieyszego życia; on, który równą miłością ku wszystkim berłu swemu pod-

danym narodom zagrzany, dla uszczęśliwienia mieszkańców téy ziemi, na czele rządu oneyże krwią z Sobą złączonego, świętomi prawidłami religii świętéy naymocniéy przejętego i tyle cnot posiadającego Arcyxięcia postanowić raczył.

Niezapominaycie i o mnie waszym byłym Pastérzu, wspieraycie mnie swemi modłami, ia ich za was wznosić do nieba nigdy nie przestanę; a gdy usłyszycie, iż wybiła moja ostatnia godzina, o natenczas szczególnie o duszy moiey niezapominaycie.

Te są moje ostatnie słowa, przyymiycie je i zachowaycie w sercach, jako przekazaną wam puściznę. Poruczam was Bogu i słowu łaski JEGO, prosząc go nayusilniéy, by wam i potomkom waszym w tém życiu błogosławieństwo, w przyszłém zaś dziedzictwo między wszystkiemi poświęconymi udzielić raczył. (Dzieje Apostol. 20. 32.)

Lwów dnia 31. Grudnia 1833.

Andrzey Aloyzy,
Arcybiskup.

NEKROLOGI.

1. Dnia 25. października 1833. zszedł z tego świata s. p. X. Melchior Sachagiewicz, s. Teologii Doktor, Proboszcz w Brodach, nadzorca szkoł narodowych w obwodzie Brodzkim. Urodzony r. 1777. we Lwowie, ukończywszy zawód nauk przepisanych, otrzymał stopień doktora w teologii; był lat kilkanaście nauczycielem religii przy szkole panien Benedyktynek Ormiańskich, poczém przeszedłszy na łaciński obrządek, dostał plebanią w Sokalu, a r. 1820. w Brodach; przyczem szkółek dozorcy urząd miał sobie poruczony.

2. Dnia 13. Grudnia 1833. umarł s. p. X. Józef Ostrowski Pleban w dobrach Arcybiskupich w Kąkolnikach, ieszcze nie 40 letni. Ukończywszy iedne nauki w kraiu, drugie w Wiedniu, odbywszy przez lat kilka za-

wód nauczyciela religii przy szkole głównéy lwowskiéy z pochwałą, dla czystéy obyczayności i pięknych przymiotów posuniętym został przez świéżo przeniesionego do Pragi JO. Xcia Arcybiskupa Ankwicza, na plebanią dosyć intratną, którą się krótko cieszył, piastuiąc przytém urząd dozorcy obwodowego szkółek narodowych.

3. Po ciérpieniach prawie trzechletnich pożegnał się d 24. Grudnia 1833. z tym światem s. p. X. Ignacy Juchnowski s. Teol. Doktor, Kanonik Metropolitalny lwowski, Examinator Dyecezalny, Referent przy Konsystorzu, w 78. roku życia swego. Nieboszczyk był przez lat kilka Plebanem w Żołtańcach, od r. 1792 — 1807 rektorem ieneralnego Seminaryum we Lwowie. Że zaś był łagodnym przełożonym i łacnym do przebaczenia, miał w wielu kapłanach każdéy dyecezyi przyiaciół i czcicieli. Przez rok tylko ieden posiadał intratne nader beneficyum w Olesku. Roku 1808. przyiętym został do grona kanoników archikatedry, gdzie się odznaczał wielką gorliwością w opowiadaniu słowa bożego, niezmordowaną w podeszłym nawet wieku pracowitością w konfessionale.

4. Po krótkiéy słabości zakończył życie d 29. Stycznia 1834. w Przeworsku: X. Erazm Pelnicki Kanonik zgromadzenia grobu Jerozolimskiego, w 77. roku wieku. Był to kapłan serca cichego, spokoynego, staroświeckiéy prostoty.

SPIS RZECZY ZAWARTYCH

w Zeszycie I.

Stronnica


EVAN
GE
LIUM